Nr. 146. Lwów — Wtorek dnia 28 Czerwca. Rok 1892.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 3.
„ przy ul. Słowackiego (obok faz Diany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.
Numer kosztuje 4 ct.

# PRZEGLĄD

## POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi:
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3 — | Roczna „ 12

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ „ w nadesłanem 20 ct.
Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: Św. Leona II Pap. — Tychona
Jutro: Św. Piotra i Pawła. — Manuiłła m.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 8
Zachód „ „ 7 „ 57

Długość dnia g. 15 m. 49
Ubyło dnia 2 m.

*Przypominamy, że pora odnowić prenumeratę. Wynosi ona z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie, a 1 zł. 10 ct. miesięcznie.*

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 27 czerwca.

Rosya znajduje się znowu w bardzo ciężkiem położeniu. Oprócz głodu, który powtórzy się w guberniach najlepszych pod względem rolniczym, oprócz szarańczy, pustoszącej okolice nadwołżańskie, przybyły jeszcze zarazy na ludzi i bydło. O rozmiarach tych klęsk nikt nie ma dokładnego pojęcia, bo korespondenci zagraniczni są przez rząd traktowani bardzo surowo: cudzoziemca podróżującego po Rosyi, a podejrzanego o zbieranie wiadomości dla zagranicznej prasy, władze gubernialne biorą bez ceremonii w opiekę i oddając żandarmom z rąk do rąk, odsyłają do granicy. Prasie rosyjskiej nie wolno pisać o nieszczęściach krajowych, więc dziennikom tylko czasami uda się coś przemycić, ale wtedy ta kontrabanda jest straszna i musi czynić przerażające wrażenie. My sobie wyobrażamy, że publiczność rosyjską można porównać z załogą statku, miotanego burzą: ciemno w około, choć oko wykol; maszty runęły, steru już nie ma, fala co chwilę wpada na pokład, zmiatając z niego ludzi; coraz nowy trzask się rozlega, głuche jęki dobywają się z głębin okrętu, a nikt nie wie gdzie jest i co go czeka za chwilę; ale oto na moment błyskawica rozedrze ciemności i wtedy załoga ujrzy przed sobą ponure skały, otoczone wirami i pianą bałwanów... Wśród burzy klęsk elementarnych takiemi błyskawicami są dla rosyjskiej publiczności przemycone przez prasę wiadomości. *Nowoje Wremia* donosi, że za Dnieprem aż do Donu i dalej chłopi wybijają resztki bydła, albowiem trawy wcale nie ma i siana nie będzie; przy niezwykłych upałach trwała długa posucha, więc wypaliło wszystko tak, że pola są rdzawe. Tam głód pewny. Moskiewska gazeta *Niedziela* pisze, że w kałuzkiej gubernii oziminy nie ma, bo jej nie siano, albowiem w przeszłym roku zebrano bardzo mało, zaś na wiosnę ziemstwo dostarczyło chłopom ziarna tak późno i mało, że jeszcze najwięcej zasiano w siole Stójki, mającem 400 zagród: dwieście korcy wszelkiego zboża razem! W Syzrańskim okręgu nie zasiano nic. W stepach nadkaspijskich pustoszy szarańcza, więc tamtejsi Kałmucy zaczęli się burzyć. Aby uspokoić ich, rząd zrobił im wspaniały prezent. W roku 1861, kiedy za jednym zamachem uwolniono chłopów z poddaństwa pańszczyźnianego, tych Kałmuków zostawiono w dawnym stanie i to przetrwało do dziś. Dopiero kilka dni temu zwołano starszyznę kibitek (gmin) do Astrachanu i z wielką pompą, przy biciu z dział i odgłosie dzwonów, odczytano im na placu carski ukaz, czyniący ich wolnymi ludźmi. Radość złagodziła wzburzenie Kałmuków. Ledwo załatwiono tę sprawę, aliści inna podniosła się klęska: z Persyi przyszła cholera, zawitała do Baku, gdzie zaraz zachorowało 164 ludzi, a umarło 70 — to jest pierwszy biuletyn; zawitała już i do Tyflisu, więc idzie ku Czarnemu morzu i na północ. Upadek ducha jest w Rosyi ogólny, a jak wielki, o tem świadczy fakt, o którym donoszą nam z Kijowa: Czytelnikom wiadomo, że niedawno jedna kompania austryacka, odbywając ćwiczenia pod Brodami, wkroczyła na pas graniczny, a choć się wnet cofnęła, jednak objezdczycy rosyjscy cwałem pomknęli do swych komend z wiadomością, że Austryacy przekroczyli granicę, niosą wojnę. Uczynił się straszny popłoch; kasy i kancelarye ładowano i odsyłano do Kijowa; w obozach uderzono pobudkę: Rosyanie cywilni zaczynali umykać w głąb caratu, czynownicy pochowali się, mając duszę na ramieniu, a żołnierze oświadczyli oficerom, że bić się nie będą. „Dajcie nam, — mówili — taką broń, jaką mają szwabi, to dobrze, ale z naszymi karabinami nie pójdziemy na rzeź.“ Za ten bunt oddano wielu żołnierzy pod sąd wojenny.

To wszystko dostatecznie maluje powszechne przygnębienie. Wielkości różnych klęsk ocenić niepodobna, ale prywatne a liczne relacye handlowe muszą przedstawiać stan caratu w świetle bardzo ponurem, skoro pomimo częściowego zniesienia zakazu wywozu zboża, rubel spada tak, że na początku przeszłego tygodnia stał 124 centów, a w sobotę już tylko 119 centów. I mówią na giełdach, że spadek ten będzie stały, świadcząc o ruinie całego gmachu państwowego, związanego nie ustawami dobremi, nie rozumnem rządzeniem, ale krwią męczenników za wiarę i język.

Skoro taki jest stan Rosyi, toć oczywiście musi ona czule pokochać pokój. I oto rozeszła się pogłoska, że car wróci z Danii do Królestwa Polskiego i na kilka dni zamieszka w Skierniewicach, dokąd najuprzejmiej listem zaprosił Cesarza Franciszka Józefa. Berliński korespondent rzymskiego dziennika *Popolo Romano* doniósł swemu pismu, że rozmawiał z ministrem spraw zagranicznych Brinem, który królowi Humbertowi towarzyszył do Berlina. Otóż Brin miał powiedzieć temu korespondentowi, że istotnie jest pewne prawdopodobieństwo, iż Cesarz austryacki zjedzie się z carem w Skierniewicach, ale to jeszcze jest w sferze domysłów. Zaraz na drugi dzień rzymska półurzędowa *Tribuna* doniosła, że Brin nie rozmawiał w Berlinie z żadnym dziennikarzem, ale i bez tego zaprzeczenia uważamy ową pogłoskę jedynie za objaw coraz bardziej wzmagającego się przekonania, że Rosya musi zrzec się swych dąsów, szczerze pogodzić się z sytuacyą i tak zapewnić sobie pokój na lata klęsk, nędzy i buntów, wybuchających jak purchawki, więc nie strasznych same przez się, ale świadczących, że się odbywa proces gnicia czynowniczej maszyny, którą trzeba z gruntu naprawić, choć byłoby lepiej całkiem wyrzucić i zastąpić inną, uczciwszą, autonomiczną i konstytucyjną, lecz trudno się spodziewać, aby car to zrobił.

---

Rzecz godna uwagi i śmiechu, że właśnie wtedy, gdy tuż za naszym kordonem przeleciał dreszcz trwogi na mylną wiadomość o przekroczeniu granicy przez wojska austryackie, taka sama wieść, czyniąc taki sam efekt, przeleciała po Serbii. Komisya, złożona z oficerów jeneralnego sztabu objeżdżała teraz węgierski brzeg Dunaju, rewidując regulacyjne roboty. Właśnie ten fakt zatrwożył Serbów. Wszystkie dzienniki belgradzkie, jak na komendę, zaczęły prześcigać się w doniesieniach alarmujących. *Dnewni List* doniósł, że oficerowie austryaccy wybierali punkta, w których staną idące już kolumny wojska. Wnet *Niezawistność* oznajmiła, że 60 tysięcy Austryaków stanęło nad Dunajem, a inne dzienniki zatrąbiły, iż te wojska już most budują i że jednocześnie Bułgarzy ruszyli się ku serbskiej granicy, wznoszą wszędzie blokhauzy, pędzą rzeźno bydło, wiozą spyżę, — słowem lada chwilę zacznie się wojna z dwóch stron. I taka trwoga ogarnęła mieszkańców Belgradu, że kto mógł, uciekał w głąb kraju. Ten komiczny popłoch przeminął dopiero na drugi dzień i wtedy już się okazało, że alarm zrobili radykaliści, aby przy jakichś częściowych wyborach zdobyć większość głosów, albowiem ich indycza polityka zagraniczna już się przejadła ludności. Trzeba więc im było napompować tę ludność gniewem na Austryę i Bułgaryę, aby znowu dała głosy radykaliście.

To się nazywa wolnemi wyborami. Nie tak, to owak, tłum zawsze będzie zażywany z mańki, bo rządy mają miliony takich środków i niesumiennie chętnie ich używają. Ale sam szef radykalistów, pierwszy minister Pasicz wie, że będzie pokój, więc najpierw sam wyjeżdża do Karlsbadu, aby tam z eks-królem Milanem naradzić się co do obsady wakującego miejsca w regencyi, przy czem oczywiście będzie pracował dla siebie; następnie zaś przygotowuje podróż młodego króla za granicę. Ten król odwiedzi ojca w Karlsbadzie, a potem pojedzie do matki, przebywającej w Biarritz.

## LISTY RZYMSKIE.

II.

**Rzym** 20 czerwca.

Dzienniki wasze niejednokrotnie dają się w błąd wprowadzić, powtarzając nie bez lekkomyślności, bo bez zasięgnięcia informacyi ze źródła i bez zastrzeżeń, pogłoski fałszywe, rozszerzane stąd systematycznie z interesowanej strony. W ten sposób kilka pism polskich wzięło znów na seryo powtarzającą się od tylu lat peryodycznie pogłoskę o przyzwoleniu Stolicy św. na używanie rosyjskiego języka w nabożeństwie dodatkowem na Litwie i Rusi. Tyle razy doświadczenie przekonywało, że ta pogłoska jest tendencyjnym fabrykatem i choćby dla tego należało ją krytyczniej traktować w najświeższem jej wydaniu.

Są dwa czynniki zajmujące się tutaj puszczaniem w świat wiadomości podobnych, a tej specyalnie, w peryodycznych odstępach. Jeden z tych czynników jest miejscowy — obcy. Rzecz naturalna, że sferom, kierującym obecnemi sprawami Włoch musi na tem zależeć, aby osłabić lub zerwać nici łączące Papieża z chrześcijańskiemi ludami, aby wynaleźć i wyzyskać to wszystko, cokolwiek mogłoby podkopać znaczenie i wpływ Stolicy św., zaufanie i przywiązanie katolików dla niej. Skutek to naturalny konfliktu wewnętrznego, w jakiem znajdują się zjednoczone Włochy — i jedna z fatalności błędnego koła, w jakie ten konflikt z naturalnym sprzymierzeńcem je wprowadził. Papież na całym świecie katolickim oparty jest ciągłą groźbą dla nowego państwa, które w Rzymie ma swą stolicę. Nie dziw też, że ze strony włoskiej śledzi się gorączkowo za każdym objawem, mogącym stanowić lub przygotować rozdźwięk pomiędzy głową Kościoła a zależnemi od jego rządów społeczeństwami. Nie dziw, że prasa włoska i agencye telegraficzne robią wszystko, aby takie objawy, prawdziwe lub urojone, rozdmuchać i w jak najjaskrawszem świetle przedstawić. Pamiętamy tu dobrze rolę, jaką podczas rozpraw o septennacie w Prusach i po liście Mgra di Pietro do barona Frankensteina odgrywała agencya Stefaniego i inspirowana przez ministeryum „Italie“. Zdawało się, że schyzma w Niemczech lada chwila będzie faktem dokonanym. To samo się powtarzało kilkakrotnie z Hiszpanią, której losy tu zajmują wszystkich i dla sąsiedztwa i dla wspólności szczepowej. Ile razy Stolica św. próbowała wpływać uspokajająco na rozterkę katolików hiszpańskich, ile razy Nocedal i jego Siglo futuro dostał od nuncyusza naganę a karliści wezwani zostali do zgody — z Rzymu rozchodziły się hiobowe wieści o tem wszystkiem, co Stolica św. przygotowuje dla okiełznania i zgnębienia katolickiego krańcowego stronnictwa i co to ostatnie nawzajem zamierza przeciw Stolicy św. To samo swojego czasu powtarzało się z Irlandyą — to samo i dawniej było i dziś na wielką skalę się prowadzi w sprawie pewnej części francuskich katolików i ich mniemanego konfliktu z Leonem XIII. A choć na szali wypadków europejskich nasze losy nie ważą i o nasze zdania i uczucia mało kto się troszczy — ponieważ jednak i my jesteśmy narodem katolickim, ponieważ Włosi wiedzą o naszem istnieniu choćby dla tego, że znają Collegio Polacco na Via dei Maroniti — więc też robią nam zaszczyt zajmowania się nami i próbują, czy im się nie uda urządzić jakiś konflikt z Watykanem, a choćby nieporozumienie. Szczególniej znowuż „Italie“ wyrobiła sobie z tego pewną specyalność, dzięki zapewne łączącym ją stosunkom z kilku przedstawicielami naszej narodowości w Rzymie. Jest to dalszy ciąg tej samej roboty, która się zaczęła podczas soboru i odtąd nie przestaje nurtować pod ziemią i wichrzyć. Dość wspomnieć o akcyi dziennikarskiej, doskonale zorganizowanej i konsekwentnie popartej w czasach pierwszego układu Stolicy św. z rządem Aleksandra III za Buturlina i Massołowa — dość wspomnieć ówczesną wyprawę Gillera do Rzymu dla „oświecenia obałamuconego Papieża“ znanym memoryałem i rozgłos tej sprawy a później wyzyskanie przez prasę włoską i jej polskich przyjaciół małych nieporozumień, jakich padli ofiarą Polacy w pojedynczych wypadkach, n. p. podczas jubileuszowych uroczystości. Przy każdej takiej sposobności publicyści włoscy — jak wszyscy Włosi mało chorujący na sentymentalizm — rozdzierają na sobie szaty z oburzenia nad prześladowaniem polskiego Kościoła i narodu przez... Papieża i wzywając Polaków do męzkiego oporu i oddzielenia się od strupieszałego i zmoskwiconego Watykanu, podają szereg informacyi mających stwierdzać bliskość tego oderwania.

Tak bywa, jeśli zajdzie fakt jakiś, który, przekręcony i niezrozumiany, może dać pretekst do takich wystąpień. Gdy fakt podobny dłuższy czas się nie zdarzy, wówczas się puszcza wiadomość zmyśloną, przedewszystkiem z zakresu układów z Rosyą, będących nie wiem już czy beczką Danaid, czy siatką Penelopy. Ten i ów uwierzy, inny się zawaha — nieufność ku Papieżowi zostanie utrzymaną a przez to — cel będzie dopięty.

Że Rosya z włoskiemi liberałami bywa często w porozumieniu, że się nimi posługuje, to rzecz naturalna. Komuż bardziej zależy na tem, aby nas poróżnić z jedyną naszą dźwignią, z Kościołem, i z jedynym opiekunem, Papieżem? I cóż dziwnego, że komu na tem zależy tak bardzo, ten znajdzie środki i drogi, aby wciąż o ten rozdział i jątrzenie się starał, zwłaszcza, gdy ma wiekową wprawę w tego rodzaju robotach.

W sferach katolickich i bliskich Stolicy Św. i jej najwyższych urzędów uśmiechają się z tych pogłosek i dziwią, że ktokolwiek u nas im wierzy. Dziwiliby się, gdyby widzieli, że ktoś zadaje sobie fatygę zaprzeczania. Tu znają tok polityki papieskiej, niezmiennej i niewzruszonej w pewnych kwestyach jak opoka, na której Stolica Piotrowa się opiera — i wiedzą dobrze, że jedną z tych kwestyi jest właśnie język dodatkowych nabożeństw pod rosyjskim zaborem. Zarzucają czasem Rzymskiej kuryi jej nieruchliwość i zardzewienie w odwiecznych formach i formułach. Nie wchodząc tu w ocenę tego zarzutu, przeciw któremu niejedno dałoby się powiedzieć, zaznaczam tylko, że ten żelazny konserwatyzm Stolicy Św. gdyby nawet był przesadny, miałby przecież tę dodatnią stronę, że nie dopuszczałby podejścia dobrej wiary i narażenia Kościoła w pojedyńczych krajach na niebezpieczeństwo i ruinę, jakiem byłaby rozgłaszana tylokrotnie już ugoda z Rosyą. Nietylko dziś, kiedy wszystkim znane są zasady Leona XIII i sposób myślenia kardynała Rampolli, oraz wybitniejszych doradców Papieża — ale ktokolwiek zasiadałby na Piotrowej Stolicy, i w jakichkolwiek Kościół i Papież znajdowałby się warunkach, powiedzieć można i powiedzieć trzeba, że taka ugoda nigdy tu do skutku nie dojdzie. Przypuszczanie czegoś podobnego dowodzi radykalnej nieświadomości stosunków i tradycyi Stolicy Św. Nieświadomością też da się ono usprawiedliwić u was — tutaj jest po prostu złą wiarą.

W ogóle nie mogę was dostatecznie ostrzegać przed wiadomościami o układach z Rosyą. Cokolwiekbądź się o układach pisze, nie może to wychodzić z poważnego autentycznego źródła z Watykanu — wiadomo bowiem w jak ścisłej tajemnicy negocyacye dyplomatyczne utrzymywane bywają aż do ich ogłoszenia publicznego przez Stolicę Św. Członkowie kongregacyi degli Affari Straordinarii roztrząsający te sprawy zobowiązani są do milczenia przysięgą. Jeśli więc wiadomość podobna wychodzi istotnie z Watykanu, będzie ona plotką przedpokojową, opartą na kombinacyach i przypuszczeniach jakiegoś kamerdynera, a podchwyconą w lot i w świat puszczoną przez reporterów. Najczęściej jednak wiadomości te wychodzą w pewnych zamiarach ze źródeł całkiem od Watykanu oddalonych.

Dla tego i wiadomość o prekonizacyi kilku sufraganów dla dyecezyi pod rosyjskim zaborem uważać muszę za przedwczesną kombinacyę. Kombinacye takie zazwyczaj dla tego nie są bez wszelkiej podstawy, że odnoszą się do osób, o których wiadomo, że przez rząd rosyjski na liście kandydatów były umieszczone. wiadomo zaś o tem bywa dla tego, że rząd rosyjski od każdego z takich kandydatów żąda przedstawienia pewnych dokumentów dla przesłania ich do Rzymu i w ten sposób ubocznie o kandydaturze ich uwiadamia. Stolica Św. o każdym z kandydatów miewa z rozmaitych źródeł bardzo wyczerpujące informacye — najzupełniej też zbyteczne są obawy jakiegoś podejścia dobrej wiary. Nazwiska XX. Prałatów Kłopotowskiego, Cyrtowta i Kruszyńskiego słyszałem istotnie wymieniane kilkakrotnie jako możliwych kandydatów na godności biskupie — mniej prawdopodobną zdawałaby mi się kandydatura ks. Rudolfa Reicherta, byłego katechety a obecnego proboszcza i dziekana w Odesie, którego rząd rosyjski już przed dziesięciu laty tu przysyłał, podobnie jak Prałata Dowgiełłę, ale bodaj z równie małym skutkiem — bo zaufania sfer decydujących duchowny ten tutaj nie umiał pozyskać w dostatecznej mierze.

## Proces Ravachola.

**Montbrison** 23 czerwca.

Wczoraj toczyła się rozprawa przez cały dzień i przez całą noc, przysięgli bowiem wydali swój werdykt dopiero dziś o godzinie 3 rano. Kluczem całej rozprawy były wczorajsze zeznania Chaumartina. Jest to bowiem jedyny świadek, na którym opiera się oskarżenie o zamordowanie dwojga ludzi w Varizelle i pań Marcon w St. Etienne. Sąd przedsięwziął wszelkie możliwe ostrożności celem uchronienia tego nawróconego anarchisty przed zemstą jego dawnych towarzyszy. Mieszkanie dano mu w koszarach żandarmeryi i na każdym kroku towarzyszy mu silna eskorta. Ostatnimi dniami bowiem otrzymał Chaumartin mnóstwo listów z pogróżkami. Jest to człowiek czterdziestoletni, dobrej tuszy, wyglądający raczej na bogatego handlarza win, aniżeli na anarchistę. Mówi głosem słodziutkim i unika starannie wzroku swego dawnego przyjaciela Ravachola.

— Skąd pan wiesz o tem, że w Varizelle zamordowano starego Rivolier'a i jego służącą? — zapytał przewodniczący świadka.

— Ravachol sam — odrzekł Chaumartin — mieszkając u mnie w St. Denis przyznał się, że zamordował tych dwoje ludzi. Opowiadał mi to z najdrobniejszemi szczegółami: jak staruszka zabił w łóżku, jak potem pędził za uciekającą sługą na gościńcu i tam jej „dogodził“. Powtarzam tu jego własne słowa. Mogę nawet oznaczyć dokładnie dzień, w którym mi to opowiadał. Było to przeszłego roku, pierwszej niedzieli sierpnia. Znam Ravachola i wiem, że jest za nadto szlachetny, aby mi kłam zadał. (Śmiech.)

P r z e w o d n i c z ą c y: Ravachol — słyszeciе, co świadek mówi? Wytłumaczcie się.

R a v a c h o l: Protestuję przeciw wszystkiemu, co Chaumartin powiedział. Mówiłem mu wprawdzie o morderstwie w Varizelle, ale tylko to, co wyczytałem sam w dziennikach.

P r z e w.: A kiedy pisały dzienniki o tej zbrodni?

R a v.: W r. 1886.

P r z e w.: Dziwna rzecz, że tak zachowaliście w pamięci artykuły dziennikarskie, które czytaliście przed sześciu laty.

Na tem skończyło się przesłuchanie Chaumartina co do zbrodni w Varizelle. Przewodniczący kazał wyprowadzić go z sali i rozpoczął indagacyę co do morderstwa dwóch pań Marcon. Wprowadzono dawną kochankę Ravachola, Rulliere. Jest to mała brunetka, niezmiernie gadatliwa i w zachowaniu się bezczelna.

Przed towarzyszkami swemi w więzieniu opowiadała Rulliere, że wie o tem, iż Ravachol zamordował panie Marcon i że wstydzi się tego, że była kochanką takiego potwora.

Dziś wypiera się Rulliere tego i koleżankom swoim z kryminału zarzuca, że kłamią bezczelnie.

— Ja miałabym mówić takie rzeczy o Ravacholu? — woła z teatralnym patosem — ależ ja go dziś jeszcze kocham!

Bandyta podziękował jej za to uśmiechem i gestem, publiczności zaś, która wybuchła śmiechem, rzucił wściekłe spojrzenie.

— Oto jest młot — którym zamordowano obie panie Marcon — rzekł przewodniczący, pokazując przysięgłym narzędzie zbrodni, ciężki młot kowalski, na którego obuchu znać jeszcze ślady krwi i widać kilka przylepionych włosów ludzkich. — Ravachol, poznajecie ten młot?

R a v a c h o l (ironicznie). Nie mam przyjemności go znać.

P r z e w. Żandarmi, przyprowadzić jeszcze raz pana Chaumartina. Powiedz pan wszystko, co wiesz o morderstwie pań Marcon — rzekł przewodniczący do wchodzącego Chaumartina.

---

16)

## FOLWARK DO SPRZEDANIA

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

— Wszyscy oni są porządni, i ten co nas okradł także był porządny. Powiedzcie temu, że jak ma interes, to niech przyjeżdża w dzień.

— Ech, proszę pani, nie wypada. Po pierwsze noc to jeszcze nie jest, dopiero późny wieczór, a powtóre że ten pan ma jakiści znak, papiery, czy praśport.

— Co za znak?

— A no.. niechże mnie pani wpuści do stancyi, to rozpowiem dokumentnie i znak pokażę.

Klucz w zardzewiałym zamku zgrzytnął, drzwi uchyliły się, Walentowa została wpuszczona.

— Próżno się wielmożna pani boi, — rzekła, — to jakiś bardzo grzeczny panicz, a i ładny. Co prawda to prawda.

— Zkąd możecie o tem wiedzieć, kiedy teraz jest noc?

— Bo chodziłam do bramy z latarnią i zaświeciłam mu w same oczy.

— Dawajcież te papiery prędzej!

Baba podała bilet wizytowy i list, zaadresowany do własnych rąk pana Michała; na bilecie wydrukowane było nazwisko: „Stanisław Ciecierski“.

— Nie znamy takiego pana, — rzekła pani Michałowa.

— Ciecierski, cóż to za Ciecierski? może to kto z twoich znajomych, mężu?

Pan Michał, włożywszy okulary, szybko odczytywał list.

— Ach. — zawołał, jak gdyby mu kamień spadł z serca. — Dziwirejko... Dziwirejko dotrzymał słowa, przysyła swego pasierba. Jeden, jedyny prawdziwy kupiec na majątek. Szorstki, bo szorstki, istny niedźwiedź z puszczy, ale słowny. Wiesz co, kochaneczko, zdaje się że palnęliśmy kapitalne głupstwo z tem barykadowaniem się dzisiejszem. Co ten młody człowiek o nas sobie pomyśli?

— Pomyśli, że każdemu życie miłe. Wielka rzecz! Zamykamy się, ponieważ nie chcemy mieć wizyty opryszków, boimy się, gdyż mamy coś do stracenia. Tylko zupełnie goli, jak słusznie powiada przysłowie, nie obawiają się rozboju.

— Bądźcobądź, pozycya dość niewyraźna; nie wiem jak się mam tłómaczyć.

— Jak najprościej, mów prawdę.

— Wypada przyjąć go jak najgościnniej; mam albowiem przeczucie, że on nas z tego kochanego folwarku wyswobodzi. Powtarzam ci, duszko, że z całej tej czeredy, która się w ostatnich chwilach przewinęła, jeden Dziwirejko wydał mi się człowiekiem, traktującym tę sprawę na seryo. Idę sam do bramy, zaproszę pana Ciecierskiego, ty, kochaneczko zaś, staraj się przyjąć go jak najlepiej.

— Ach, mój drogi, jabym samego Lucypera przyjęła najgościnniej, pod warunkiem, żeby mi zaręczył, że jestem na tę noc bezpieczna.

— Dlaczegoż tylko na tę? — zapytał pan Michał z uśmiechem.

— Bo jutro rano wyjeżdżam i już mnie oko ludzkie w tej jaskini zbójeckiej nie zobaczy.

Pan Michał wzruszył ramionami i wyszedł ku bramie, aby młodego człowieka zaprosić. Tłumaczył mu, że w ciągu dnia zaszły pewne okoliczności nadzwyczajne, że cała służba męska rozesłana jest na poszukiwanie, że okolica niepewna, więc w obec pogłosek o napadach i rozbojach, trzeba było chociaż do pewnego stopnia.... zabezpieczyć się.

— Ale niech się pan nie usprawiedliwia, — ja to raczej powinienem się wytłómaczyć, dla czego przybywam o tak spóźnionej porze.... Zaskoczyła mnie także pewna okoliczność nieprzewidziana.

— Czy aby nie jakie nieszczęście? — zapytał pan Michał.

— O, nieszczęście nie, ale przypadek. W Warszawie spotkałem jednego ze swoich kolegów szkolnych, przyjaciela z lat dziecinnych, zagawędziłem się z nim i pociąg, którym miałem przyjechać, odszedł. Trzeba było czekać na drugi. Przyjechawszy na stacyę, nie mogłem dostać furmanki. Zazwyczaj w podobnym wypadku radzę robie doskonale, idę pieszo; w tym razie jednak wolałem poczekać na furmankę. Okolica zupełnie mi nieznana, czekałem godzinę, nareszcie znalazły się konie. Już był mrok, gdy wyjechałem ze stacyi i stanąłbym u państwa przynajmniej z półtorej godziny temu, ale bryczka zepsuła się na drodze. Oto powód, dla którego stawiam się w porze cokolwiek spóźnionej.

— No, proszę pod dach, bardzo proszę, — odezwał się pan Michał — jakże zdrowie szanownego pana Dziwirejki?

— Ojczym mój ma się doskonale, jak zwykle. Praca przy gospodarstwie służy zdrowiu.

Gdy weszli do pokoju, znaleźli już stół zastawiony; pani Michałowa z wielką powagą siedziała przy samowarze, panna Jadwiga również znajdowała się przy stole.

— Przedstawiam ci, żono: pan Stanisław Ciecierski. Moja żona i moja córka Jadwiga.

Stanisław usprawiedliwiać się zaczął, że o tak spóźnionej porze się zjawia.

— Gość zawsze jest mile widzianym w naszym domu — odrzekła pani — a dziś stokroć bardziej niż kiedykolwiek, bo jesteśmy jakby w oblężeniu i wszelką pomoc witamy z wielką radością. Pan zapewne nie lęka się opryszków?

— Żeby się kogoś bać, przedewszystkiem trzeba go widzieć.

— Cicho, na Boga... nie mów pan tak.... można w złą godzinę wymówić. Czy ma pan jaką broń przy sobie?

— Mam rewolwer...

— Ach, co za cudowne zrządzenie losu! Teraz jestem znacznie spokojniejsza... A czy człowiek, który pana przywiózł, już odjechał?

— Zdaje mi się, że nie...

— Jadwiniu, proszę cię, poślij kogo z kuchni, żeby go zatrzymali, przynajmniej do czasu, dopóki nasi ludzie nie powrócą.

— Czy istotnie okolica jest tak niebezpieczna? — zapytał młody człowiek.

— W obec tego, co przechodzę — rzekła pani Michałowa, — straciłam zupełne pojęcie, co tu jest bezpieczne, a co nie.

Pan Michał odezwał się:

— Moja pani trochę przesadza. Mieszkamy tu już kilka tygodni....

— I dopiero nas raz okradli — rzekła pani domu. — Brakuje tylko, żeby nas raz zabili, i wszystko będzie w porządku.

— Nie ma co, kochana żono, ślicznie zachęcasz pana Stanisława do kupna Marysina!

— Przepraszam pana, — rzekł młody człowiek, — dla mnie zachęta zbyteczna, z opowiadania mego ojczyma, folwark ten już znam wybornie, i szczerze mówiąc, przyjechałem ze stanowczym zamiarem nabycia go. Jeżeli pan dobrodziej zechce cokolwiek warunki złagodzić, możemy jutro rzecz skończyć. Raniutko obejrzę pola; długo to nie potrwa, bo przestrzeń nieduża.

(Dokończenie nastąpi).

— O morderstwie tem — rzekł Chaumartin — opowiadał mi Beala. Wedle jego opowiadania, wszedł Ravachol do sklepu w chwili, gdy panie Marcon zamykały okienice. Matka weszła z nim do sklepu, a córka została na ulicy. Ravachol targował się o kilka rzeczy, a skorzystawszy z chwili, gdy pani Marcon odwróciła się, aby poszukać czegoś w szufladach, chwycił za młot i ugodził ją w głowę. W tej chwili wbiegła panna Marcon do sklepu a Ravachol rzucił się na nią i tym samym młotem co matkę, zabił także ją. Potem zaczął otwierać szuflady, spłoszył go jednak jakiś człowiek, który przechodząc ulicą, zatrzymał się koło drzwi sklepu. Ravachol wybiegł na ulicę z rewolwerem w ręku i nie miał czasu zabrać więcej jak 48 franków, które znalazł w szufladzie. Był tak zmieszany, że zapomniał nawet o Beali i Mariecie Soubert, którzy czatowali na rogu ulicy.

— Nikczemny łgarzu — zawołała Marietta Soubert, bijąc pięściami w baryerę, rozdzielającą ją od świadka. — Jak możesz mówić coś podobnego?

Przewodniczący zagroził jej, że każe ją wyprowadzić z sali, jeżeli nie będzie się zachowywać przyzwoicie, a zwróciwszy się do Ravachola i Beali, zapytał ich: „Jakiż interes może mieć Chaumartin w tem, aby nieprawdę mówić?“

Ravachol tłumaczy to tem, że Chaumartin chce przez to zeznanie zrehabilitować się, być może zresztą, że żywi do niego nienawiść skutkiem tego, że dzienniki napisały, iż żona Chaumartina była kochanką Ravachola.

Beala oświadcza, że powiadał Chaumartinowi o morderstwie pań Marcon tylko to, co wyczytał w dziennikach.

Prokurator zapytał Chaumartina, przy jakiej to sposobności zrobił Ravachol aluzyę do pięciu palców u ręki i do pięciu zabitych ludzi.

Chaumartin zeznaje, że razu pewnego w toku rozmowy rzekł doń Ravachol: „Widzisz tę rękę, pięć palców jest na niej i pięcioro ludzi od niej zginęło. Mam jednak nadzieję, że wkrótce dojdę do tuzina“.

Innych świadków morderstw w Varizelle i w St. Etienne, prócz Chaumartina, nie mógł prokurator przedstawić. Kilku małych studentów, którzy widzieli jakiegoś człowieka, wybiegającego ze sklepu pań Marcon owego wieczora, w którym je zamordowano, nie może zeznać stanowczo, czy człowiekiem tym był Ravachol, gdyż twarzy jego nie widzieli dokładnie, wzrostu jednak był ów człowiek tego samego co Ravachol. Jeden z tych studentów, dwunastoletni Clair, widział także dwoje ludzi: mężczyznę i kobietę, czatujących na rogu ulicy. Kobiecie przypatrzył się dobrze i oświadcza, że była to Soubert, a poznaje ją po tem, że nie ma jednego zęba, co owego wieczora dobrze zauważył.

Marietta Soubert wpadła znów w pasyę i poczęła wołać: „A to bezczelny smarkacz. O godzinie 10-tej wieczór widział że nie mam zęba. Słyszał kto coś podobnego?“

Przesłuchano jeszcze kilku świadków, powołanych przez obronę i o godzinie 6-tej wieczorem zaczął mówić prokurator, domagając się surowego werdyktu tak na Ravachola jak i na Bealę a pozostawiając sędziom przysięgłym ocenienie winy Marietty Soubert.

O godzinie 9-tej wieczorem zaczął przemawiać obrońca Ravachola, adwokat paryski Lagasse. Najsilniejszym argumetem jego obrony było to, że stary pustelnik z Chambles był pasożytem, który społeczeństwu żadnego pożytku nie przynosił i który grosz po groszu, nikomu dobrodziejstw nie świadcząc, potrafił nagromadzić 35 tysięcy franków.

— Nie dziwmy się temu — zakończył republikański adwokat, — że w głowie Ravachola mogła powstać myśl, iż „zgładzić takiego człowieka nie jest grzechem.

Gdy p. Lagasse skończył mówić, powstał Ravachol i chciał odczytać jakąś odezwę anarchistyczną, przewodniczący jednak odebrał mu głos, oświadczając, że sąd nie jest żadnem zgromadzeniem wyborczem.

O godzinie 1 po północy udali się przysięgli na naradę i wrócili do sali aż o 3 rano.

Werdyktem swym uznali Ravachola winnym morderstwa starego pustelnika i znieważenia grobu baronowej de Rochetaille, uwolnili go zaś od zarzutu morderstwa pań Marcon i dwojga ludzi w Varizelle. O okolicznościach łagodzących nie ma w werdykcie żadnej wzmianki. Bealę i Mariettę Saubert uwolniono.

Po krótkiej naradzie ogłosił prezydent trybunału p. Darrigrand wyrok, skazujący Ravachola na śmierć. Egzekucya odbyć się ma na jednym z placów publicznych w Montbrison.

Ravachol wysłuchał wyroku obojętnie, a gdy przewodniczący skończył mówić, zawołał: „Wyrok ten witam okrzykiem: Niech żyje anarchia“ — na co mu p. Darrigrand odrzekł: „Teraz masz tylko prawo krzyczeć: „Niech żyją rabusie i mordercy“.

Promienie słońca rannego wpadały już do sali, gdy prezes ogłosił, że rozprawa skończoną. Ravachola odprowadzono do więzienia, gdzie ubrano go w suknie skazańca i założono mu kajdany na ręce i nogi, aby zapobiedz samobójstwu. Egzekucya odbędzie się prawdopodobnie w pierwszej połowie lipca.

Uwolnionych Beali i Marietty Soubert nie wypuszczono na wolność, lecz odstawiono do St. Etienne, gdzie przed sądem poprawczym odpowiadać będą za to, że dali przytułek Ravacholowi i że przechowywali u siebie zrabowane pieniądze.

# Wyścigi.

*Dzień I.*

„Człowiek strzela — Pan Bóg kule nosi“... człowiek urządza wyścigi — a tymczem niespodzianie spada deszcz, robi się błoto i wyścigi tracą przynajmniej połowę swej świetności. Ulewa, jaka nawiedziła Lwów w nocy z soboty na niedzielę, na barometrze sportowego ożywienia wywołała zniżkę, a to po pierwsze dla tego, że groźba deszczu, wisząca nad miastem w gęstych chmurach odstraszała publiczność od przyglądania się nowożytnym igrzyskom, powtóre grząskość toru nie mogła dobrze wpływać na przebieg samych wyścigów.

Rozpoczęły się one dość tetrycznie. Publiczności nie wiele, sportsmani kręcą się z parasolami nad głową, bo drobniuchny „kapuśniaczek“ kropi... Co prawda zyskał przez to obraz cały na angielskości... dopiero w miarę jak wyścigi zaczęły rozgrzewać widzów, zdawało się, jakby i niebo pod wpływem animującego widowiska, pozbywało się zwolna swego *spleenu*. Deszcz ustał, chmury zaczęły się przecierać, a pod koniec nawet uśmiechnęło się słońce. W miarę, jak się wypogadzało, nadpływały coraz większe fale publiczności.

Bieg pierwszy, o nagrodę honorową (w puzderku safianowem kryształowy w złoto oprawny garnitur do wina) ofiarowaną przez hr. Maryę Potocką, z dodatkiem nagrody dam 50 dukatów, mógł zirytować serce prawdziwego sportsmana. Z 27 mianowanych koni stanęło do *start'u*... pięć: hr. J. Baworowskiego gniada klacz „Perła“, pod por. Szindlerem, kasztanowaty wałach „Small-cash“ pod hr. Baworowskim, por. hr. Fürstenberga kasztanowata klacz „Alamanda“ pod por. br. Schenkiem, p. Scazighiny kasztanowaty ogier „Sladerock“, prowadzony przez por. Mikloscha i por. B. Wiśniewskiego kasztanowaty wałach „Corsar“, którego dosiadł sam właściciel.

Meta 1.600 mtr. Wkładki dla drugiego konia. Najwięcej zaufania w widzach budził „Sladerock“ p. Scazighiny i nie zawiódł — pierwszy przybył do mety, za nim o cztery długości konia zdążała „Alamanda“. Totalizator płacił 6 zł. za 5.

W biegu drugim, o nagrodę Towarzystwa 400 zł. (meta 1.600 mt.) z piętnastu mianowanych brały udział 3 konie. Prowadził bieg „Draco“ por. hr. Fürstenberga, w połowie wysunęła się naprzód „Mała Mania“ p. J. Mazewskiego, ostatecznie jednak ustąpić musiała palmy zwycięskiej „Draconowi“, a miejsca drugiego „Kapri'emu“ p. K. Geista. Totalizator płacił znowu 6 za 5.

O nagrodę austryackiego Jockey-Clubu 1.000 zł. (meta 1.600 mt.), ubiegały się klacze: por. br. Erlangera „Arlette“, p. Krzysztofowicza „Redwing“, p. Scazighiny „Weisheit“ i hr. St. Siemieńskiego „Dąbrowa“. Sympatye i nadzieje publiczności były po stronie „Arletty“, którą też bardzo silnie w totalizatorze obstawiono, jednak przepysznie trenowana klacz p. Scazighiny „Weisheit“ zdołała o trzy długości konia pierwej przybyć do mety. Był to wynik mniej spodziewany, totalizator więc płacił 16 zł. za 5.

Interesującym był bieg czwarty: „Count Alfred Potocki Memorial stakes“ o nagrodę Towarzystwa 1.000 zł. (meta 1.200 mt.) dla koni dwuletnich.

Walczyły z sobą p. J. Mazewskiego gniada klacz „Lithuania“, p. W. Schindlera, gniady ogier „Gleucoe“, hr. St. Siemieńskiego gniada klacz „Entreprise“ i tegoż gniady ogier „Vielleicht“. Pierwszy zdążył do mety „Vielleicht“ wyprzedzając o długość konia „Gleucoe“. Totalizator: 15 zł. za 5.

W biegu piątym rozegrała się walna bitwa pierwszego dnia wyścigów lwowskich. Chodziło o nagrodę cesarską II kl. w kwocie 2.000 zł., z których 1.800 zł. dla pierwszego, a 200 zł. i wkładki dla drugiego konia. Do *startu* stanęło ośm wyborowych koni: por. hr. J. Fürstenberga ogier gniady „Souvenir“, tegoż kasztanowaty ogier „Flintston“, p. Schindlera gniady ogier „Flotwell“, hr. St. Siemieńskiego i p. A. Garapicha gniada klacz „Polanka“, tych samych ogier kasztanowaty „Schoolboy“, hr. J. Tarnowskiego dwa konie, gniada klacz „Jutrzenka“ i kasztanowata klacz „Tęcza“, opromieniona sławą niedawnego zwycięztwa na wyścigach krakowskich. Meta 2.400 mt. Zainteresowanie się publiczności dosięga szczytu. Konie odjeżdżają do połowy mety. Odzywa się dzwonek i poczyna się bieg szalony. Za kilka minut zagrzmiał przed trybunami łoskot kopyt zbitych w gromadkę koni. Pierwszy pędzi „Souvenir“, za nim o kilka metrów inne konie w zwartym szeregu obok siebie, jakby w poręcz zaprzęgnięte. Zdawało się, że „Souvenir“ zwycięży, ale w połowie drugiego koła zaczął słabnąć i usunął się na miejsce drugie, trzecie, wreszcie czwarte i piąte. Gra się rozstrzygała między „Tęczą“ hr. J. Tarnowskiego, a „Polanką“ hr. St. Siemieńskiego i p. A. Garapicha, za niemi tuż tuż zdążał „Flotwell“ p. Schindlera, ale nie daleko samej mety, wyprzedzając prawie współzawodniczki pośliznął się i opisawszy całem ciałem półkole w powietrzu, upadł na grzbiet. W mgnieniu oka podniósł się i popędził dalej bez dżokeja, ale u mety był trzecim, pierwsza stanęła „Tęcza“, za nią o pół długości jako druga „Polanka“. Właściciele „Polanki“ założyli protest z powodu, że „Tęcza“ zabiegła „Polance“ drogę, sędziowie jednakże nie zauważyli tego i protestu nie uwzględniono. Totalizator płacił 18 zł. za 5. Dżokiej Bulford, który jechał na „Flotwellu“, złamał sobie obojczyk i potłukł się dość silnie.

Nastąpił bieg VI z płotami (*Hurdle race*) o nagrodę 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Maryę Potocką. Meta 2400 mt. Na torze pojawiły się konie: hr. J. Baworowskiego klacz gniada „Podolanka“, której dosiadł właściciel, tegoż skarogniada klacz „Trolob“, por. hr. Fürstenberga kasztanowaty ogier „Ischl“, p. K. Geista „Kaland“ klacz kasztanowata, p. Alf. Mysłowskiego (sen.) skarogniada klacz „Kaczer“ i por. hr. Stahremberga kasztanowata klacz „Wallneria“ pod właścicielem. Szanse wahały się, konie były mniej więcej równych sił, wszystkie brały przeszkody bez zarzutu. Przez chwilę zdawało się, że „Kaczer“ zwycięży, ale pod koniec wysunął się na czoło „Ischl“, pozostawiając drugie miejsce „Kaczerze“. — Totalizator płacił 6 za 5.

Nadprogramowym biegiem był *Matche* rozegrany między p. Pieńczykowskim, który dosiadł własnej klaczy myszatej „Albo-Albo“ a p. Suchodolskim na „Janówce“, również myszatej klaczy p. Mazewskiego. Meta wynosiła 2400 mt. Szło o zakład; nagrodę zaś, złotą manierkę, ofiarował hr. Kalinowski. To „Albo-Albo“ to „Janówka“ wysuwała się naprzód, od połowy drugiego koła przodował na swej klaczy p. Pieńczykowski, przed samą metą p. Suchodolski, bijąc silnie „Janówkę“, chciał pokonać przeciwnika, nie powiodło mu się to jednakże, gdyż „Albo-Albo“ o długość szyi wyprzedziła u mety „Janówkę“. Totalizator płacił 7 za 5.

Teraz nastąpił odpływ morza publiczności przyglądającej się wyścigom. Piesi gwarząc o dwóch laureatach pierwszego dnia pp. Scazighinie i hr. Fürstenbergu podążali zwolna ku miastu. Powozy z głuchym turkotem kół, tonących w piasku, toczyły się długim szeregiem. Między niemi od czasu do czasu na stalowym rumaku cicho jak ćma, zgrabnie jak wąż — przemykał się cyklista.

Przedstawiwszy na torze wyścigowym swoje wierzchowce, popisywali się teraz sportsmani przed publicznością końmi zaprzęgowymi, a szepty pochwalne lub nawet niekiedy okrzyki podziwu wskazywały, że popis ten wypadł dobrze. Uwagę zwracały przedewszystkiem zaprzęgi hr. Siemieńskiego, p. namiestnika hr. Badeniego, p. Zakrzewskiej z Wiktorowa, dwie czwórki hr. Potockich z Maryampola, p. Scazighiny, Mysłowskiego, Pieńczykowskich i innych.

# KRONIKA.

Lwów 27 czerwca.

**Dary.** Cesarz darował: gminie Dunkowice w powiecie jarosławskim 50 zł. na restauracyę cerkwi, gr. kat. komitetom parafialnym w Żurowie w pow. rohatyńskim i w Sieciechowie w pow. lwowskim po 100 złr. na budowę i wewnętrzne urządzenie cerkwi, gminie izraelickiej w Brzostku w pow. pilzneńskim 100 złr. na budowę synagogi, gminie Krużyki w powiecie samborskim 50 złr. na dokończenie budowy cerkwi i gminie Konty w pow. jasielskim 100 złr. na budowę szkoły.

**JE. p. Namiestnik,** Kazimierz hrabia Badeni, ukończywszy swą podróż lustracyjną, powrócił onegdaj do Lwowa. Przybyła też do Lwowa z Buska p. Namiestnikowa.

**Z Uniwersytetu.** P. Kazimierz Poray Gruszczyński z Kuczkowa w W. Ks. Poznańskiem, otrzymał na Uniwersytecie Jagiel. stopień doktora praw.

**Ze sfer notaryalnych.** Sąd obwodowy w Tarnowie zawiadamia, iż kandydat notaryalny p. Stefan Pomiankowski mianowany zastępcą notaryusza w Nisku p. Romana Łapińskiego, któremu udzielono sześciotygodniowego urlopu, rozpocznie urzędowanie jako zastępca dnia 4 lipca rb.

**Ze sfer adwokackich.** Dr. Ludwik Grzybowski wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych z siedzibą w Krakowie.

**Wiadomości dyecezyalne.** Administratorem gr. kat. parafii św. Piotra i Pawła we Lwowie mianowany został ks. Jan Bakowicz.

Na rz. kat. probostwo w Stanisławowie, podali się ks. J. Kerschka z Podhajec, Ks. A. Encinger z Narola, ks. J. Drągiewicz z Obertyna i ks. J. Stopczyński ze Lwowa.

**Konkursa.** Rada szkolna okręgowa w Kołomyi rozpisała z terminem do 31 lipca rb. konkurs na 4 posady katechetów, dwóch rz. kat. i dwóch gr. kat., oraz na kilkanaście posad nauczycielskich.

**Muzyka wojskowa** grać będzie jutro we wtorek przed Namiestnictwem, a we czwartek przed komendą wojskową. Początek produkcyi o godzinie wpół do 6.

**Śluby.** W sobotę pobłogosławiony został w kościele OO. Jezuitów związek małżeński między hr. Stanisławem Grzymałą Jabłonowskim a hrabianką Anną Romerówną. Ślub dawał ks. Bratkowski, krewny pana młodego i miał do nowożeńców piękną przemowę. W licznym orszaku ślubnym były rodziny: Romerów, Fredrów, Rejów, Gorayskich, Szeptyckich, Brunickich, Wiszniewskich, Boguszów, Skrzyńskich, Baworowskich itd. Wielu panów wystąpiło w pięknych polskich strojach. Po ślubie odbyła się uczta w hotelu Europejskim, w czasie której odczytano liczne z życzeniami telegramy, a na czele ich telegram od Ojca Śgo z Rzymu z błogosławieństwem, jakoteż od biskupa tarnowskiego ks. Łobosa.

Dnia 23 bm. odbył się w Brodach ślub panny Heleny Kulakówny, córki p. Michała Kulaka, aptekarza w Brodach i wiceprezesa brodzkiej Izby handlowej z p. Adolf. Spornem, urzędnikiem pocztowym.

Dnia 6 lipca r. b. odbędzie się we Lwowie ślub panny Olgi Jabłonowskiej, córki właściciela dóbr Zagwoździa z p. Mieczysławem Brykczyńskim, synem marszałka powiatu stanisławowskiego.

**Zaręczyny.** W sobotę odbyły się zaręczyny panny Maryi Michalskiej, córki p. Michała Michalskiego, posła na Sejm krajowy i pierwszego delegata miasta z p. dr. Wiktorem Legieżyńskim, sekundaryuszem w szpitalu lwowskim.

**Do ankiety** dla kolei lokalnych zaprosił Wydział krajowy, oprócz osób wymienionych w ostatnim numerze *Przeglądu*, także pp.: posła Jana hr. Stadnickiego i starszego inspektora kolei państwowych z Wiednia Kazimierza Zaleskiego.

**Rada powiatowa w Brodach** uzupełniła się przez wybranie na dwa opróżnione miejsca hr. Cetnera z Podkamienia i ks. gwardyana Rzyczkowskiego z Leszniowa.

**Poświęcenie kamienia węgielnego** pod kościół księży Misyonarzy w Nowej Wsi pod Krakowem odbyło się dziś rano. Poświęcenia dokonał JEm. książę kardynał Dunajewski.

**Wykład habilitacyjny.** Na wszechnicy lwowskiej odbył się w sobotę o godzinie 6-tej wieczorem wykład habilitacyjny dra Aleksandra Skórskiego, docenta filozofii na Uniwersytecie lwowskim. Dr. Skórski mówił: „O porządku moralnym w społeczeństwie“.

**Wspomnienie pośmiertne.** Adolf Łodzia-Moszyński, doktor praw i adwokat krajowy, zmarł we Lwowie 25 b. m. w 55 roku życia. Kto znał bliżej ś. p. zmarłego, kogo łączyły z nim stosunki bądź w interesach, bądź w życiu prywatnem, ten potrafi ocenić stratę, jaką poniosła rodzina zmarłego i społeczeństwo przez zgon dobrego Polaka, przyjaciela ludzkości, gotowego zawsze do niesienia rady i pomocy prawnej ubogim, którym często nawet pomagał swojemi funduszami. Uprzejmy w obejściu z klientami, dbały o ich dobro, a pracowity aż do nadwerężenia własnego zdrowia, ś. p. Adolf wzbudzał powszechny dla siebie szacunek u swoich znajomych, a w czasie choroby szczere współczucie; dziś zaś, gdy nieubłagana śmierć przecięła pasmo jego życia, niekłamany smutek towarzyszyć mu będzie do grobu i oby się stał kroplą pociechy dla stroskanej wdowy i synów. Spokój jego duszy, a pamięci jego cześć.

*S. L.*

**Dr. Edward Herbst**, były minister sprawiedliwości, poseł do Rady państwa i jeden z przywódzców lewicy, zmarł w sobotę w Wiedniu na zapalenie płuc. Dr. Herbst był synem adwokata, urodził się w Wiedniu w 1820 roku. Po ukończeniu praw wstąpił do służby rządowej. W r. 1847 mianowany został profesorem filozofii prawa i prawa karnego na uniwersytecie lwowskim i pozostał na tem stanowisku aż do r. 1858. Ze Lwowa przeniósł się dr. Herbst na uniwersytet praski. Gdy wszedł w życie patent lutowy z r. 1861, wybrany został dr. Herbst posłem do sejmu czeskiego, który go znów wybrał na delegata do Rady państwa. W Radzie państwa był przywódzcą niemieckiego liberalnego, czyli tz. „wiernokonstytucyjnego „stronniatwa i należał do najlepszych mówców. W r. 1867 wszedł w skład tak zwanego „Bürgerministerium“ i objął tekę sprawiedliwości. Jako minister sprawiedliwości, zaprowadził kilka radykalnych reform a mianowicie: zniósł areszt za długi, zorganizował sądy powiatowe, zaprowadził sądy przysięgłych dla przestępstw prasowych i t. p. W r. 1870 ustąpił z ministeryum i stanąwszy na czele liberalnej opozycyi palamentarnej, zwalczał namiętnie ministeryum hr. Potockiego, a po jego upadku ministeryum Hohenwartha. Gdy rządy w Austryi objął hr. Taaffe, Herbst, któremu kilkakrotnie jego opozycyjne zamiary się nie powiodły, jak n. p. opozycya przeciw okupacyi Bośnii i Hercogowiny, począł brać mniejszy udział w życiu parlamentarnem a ster stronnictwa niemieckiego w sejmie czeskim złożył w ręce Schmeykala, w Radzie państwa zaś w ręce Plenera. W ostatnich latach życia gwiazda Herbsta poczęła gasnąć. Okręg wyborczy Heinsbach-Schluckenau, który go przez lat dwadzieścia z górą wybierał, wybrał sobie innego posła, a Herbst musiał ubiegać się o mandat w śródmieściu Wiednia, w tem ironicznie zwanem azyla dla upadłych kandydatów liberalnych. (*Asyl für obdachlose liberale Candidaten* — tak nazywają śródmieście wiedeńskie, w którem żydzi rej wodzą).

Od dwóch lat brał Herbst bardzo mały udział w życiu parlamentarnem i rzadko przemawiał, przedtem zaś żadna debata budżetowa nie obeszła się bez niego, tak samo jak nie mogła obejść się bez Hausnera. Polemika między ś. p. Hausnerem a Herbstem była zawsze najbardziej zajmującym epizodem rozpraw budżetowych.

Jako prawnik cieszył się Herbst wielką sławą i uchodził za jednego z najlepszych prawników w Austryi. Wydał on także wiele dzieł i broszur prawniczych, a do najważniejszych należą: „Komentarz do austryackiego prawa karnego“ (jest to jedno z najlepszych dzieł, które się dotąd na tem polu pojawiły), „Zbiór orzeczeń najwyższego trybunału w sprawach karnych“ i „Wstęp do austryackiej procedury karnej“.

**Zmarli.** W Rzymie zmarł dnia 17 bm. Aleksander Stankiewicz, artysta malarz. — Ks. Sabin Hrehorowicz, gr. kat. proboszcz w Kopeczyńcach, w dekanacie horodeńskim, zmarł dnia 20 bm. w 50 roku życia a 22 kapłaństwa. — Berta z Münzesów Trojnalska, wdowa po adwokacie, zmarła w Krakowie w 57 roku życia. — W Brodach zmarł w 55 roku życia Ferante hr. Oldi, właściciel dóbr i członek brodzkiej Rady powiatowej. — Edmund Zengteller, żołnierz z roku 1863, zmarł w głębi Rosyi w Samarze, w 52 roku życia.

**Dyrekcyi poczt** powiodło się przyprowadzić do skutku przewóz poczty listowej w pociągu towarowym nr. 1379 na szlaku Stanisławów-Husiatyn. Pociąg ten będzie odchodził ze Stanisławowa o 3 rano i zabierał pocztę listową dla szlaku husiatyńskiego, nadeszłą ze Lwowa, Czerniowiec, Stryja i Zagórza. W ten sposób listy i gazety nadane we Lwowie wieczorem będą dochodziły adresatów na szlaku husiatyńskim nazajutrz znacznie wcześniej niż dotąd.

**Pierwsze żniwa.** Donoszą nam z powiatu zaleszczyckiego, że rozpoczęto tam już od 21 b. m. żniwa, a mianowicie w Dźwiniaczu i w Iwaniu nad Dniestrem. Po polach stoją już kopy zżętego zboża.

**Grady** zrządziły dnia 20 b. m. znaczne szkody w czterech gminach powiatu staromiejskiego.

Skutkiem wylewu rzeki Błozewki, a następnie gradów, ucierpiała gmina Brześciany i kilka innych w powiecie samborskim.

Dnia 23 b. m. spadł nawalny grad w okolicy Kulikowa pod Lwowem i zniszczył zupełnie wszystkie zasiewy i sady.

**Omnibus**, kursujący między Maryówką a Lwowem (plac Halicki), odchodzi codziennie z Maryówki w godzinach 8 rano, 2 po południu, 4 1/4 po poł. i 8 wieczór, odchodzi zaś ze Lwowa (plac Halicki) w godzinach: 11 3/4 przed poł., 3 1/4, 5 1/4 po południu i 9 wieczór.

**Program wyścigów** na dzień jutrzejszy: — *Bieg I.* Nagroda Antonińska 1000 zł., meta 3000 metrów, mianowanych koni 15.

*Bieg II.* Nagroda austr. Jockey-Clubu 1000 zł. (800 pierwszemu, 200 zł. drugiemu koniowi). Meta 1600 metrów. Mianowanych koni 12.

*Bieg III.* Nagroda cesarska I. klasy 3000 złr.

*Bieg IV.* Nagroda austr. Jockey-Clubu 1000 zł. (700 pierwszemu, 200 drugiemu 100 zł. trzeciemu koniowi). Panowie jeżdżą. Meta 2400 metr. Mianowanych koni 15.

*Bieg V.* Bieg „Przedświta“. Nagroda Towarzystwa 800 zł., meta 900 mt. Mianowano koni 7.

*Bieg VI* myśliwski *Steeple chase.* Nagroda 1000 franków w złocie, ofiarowana przez p. Scazighinę. Panowie jeżdżą. Meta 4000 metrów. Mianowano koni 14.

**Złe drogi.** Z powiatu dobromilskiego donoszą nam, że na obszarach gminy Malawa i Lipy są tak złe drogi, iż przejechać przez nie trudno, w niektórych miejscach nie ma od lat kilku mostów, dróg nie szutrują, a co najgorsze, nie ma wcale nadzoru. Obszary dworskie, przez które droga z Birczy do Ulucza idzie, a to: Lipa, Kuzie, Malawa, Lachawa, Dobrzanka, Jawornik ruski, Brzeżawa, Żohatyn itd., nie starają się wcale o polepszenie drogi. Może przecież opiekunowie powiatu coś tu poradzą.

**Z Warszawy** donoszą, że dyrekcya teatrów tamtejszych usunęła od reżyseryi pp. Ładnowskiego i Kotarbińskiego. Miejsce ich zajął p. Szymanowski.

**Zła gospodarka.** Z Majdanu sieniawskiego piszą nam: „Już rok cały z górą cierpi gmina nasza na pewne nieprawidłowości. Skończyło się sześciolecie wyboru radnych i naczelnika gminy a wybory nowe odkładano bez żadnego powodu. Nareszcie przystąpiono do tych wyborów i oto wynik ich był zgorszeniem dla całej gminy. Założono protest najsłuszniejszy w świecie i spodziewamy się z całem zaufaniem, iż władze uznają słuszność zażalenia wyborców i położą koniec bezkrólewiu i zechcą wejrzeć w gospodarkę gminną, której wiele brakuje do doskonałości.

Podatki gminne przerażająco wysokie: wieśniak, co dziś o kiju żebraczym po wsi chodzi, mający wszystkiego 1379 kwadratowych sążni ziemi lichej, bo szczerego piasku, płaci podatku 3 złr. 63 cent. razem z dodatkami. Widać ztąd, jakie to są dodatki gminne, gdy się odtrąci 1 złr. 50 cnt. podatku domowo-klasowego i kilkanaście centów gruntowo-krajowego i powiatowego. Reszta przypada na dodatki gminne, które wyniosą około 2 zł. lub parę centów więcej. Ztąd niezadowolnienie i szemranie na większość dotychczasowej Rady gminnej; nic więc dziwnego, że wyborcy pragną wybrać Radę taką, któraby cokolwiek więcej dbała o dobro ogółu.

*Jeden z wyborców.*

**Z Podhajec** nam donoszą: Dnia 24 b. m. o godzinie 3 popołudniu wybuchł pożar przy ulicy Brzeżańskiej w realności Macieja Pytły i Franciszka Tomasikiewicza. O wybuchu pożaru oznajmiono tubą pneumatyczną, trąbką sygnałową, dzwonkiem na strażnicy pożarnej i dzwonem w kościele. Ochotnicza straż ogniowa wyruszyła w 5 minutach po sygnalizacyi pod dzielną komendą naczelnika p. Emanuela Sygiericza z wszystkiemi potrzebnemi przyborami w liczbie 45 ludzi.

Na miejscu katastrofy zastano już prezesa straży dra Kazimierza Pawlikowskiego, który natychmiast akcyę ratunkową wdrożył. Pożar wybuchł na dachu słomą pokrytym i objął przy silnym wschodnio-południowym wietrze, sąsiedni dom mieszkalny Jędrzeja Kuczmy.

Przyczyną pożaru było strzelanie z moździerzy podczas odpustu w cerkwi, mianowicie upadła na dach tlejąca zatyczka papierowa z naboju i przy panującej posusze wznieciła pożar. Naczelnik straży Sygiericz zarządził obsadzenie sąsiednich budynków słomą krytych o 1 metr zaledwie od ognia oddalonych, poczem zlokalizowano pożar o godzinie 3 minut 45 popołudniu, a o godzinie 5 powróciła straż w liczbie 48 towarzyszy. Przyznać trzeba, że pracowała straż z energią i poświęceniem, zwłaszcza, że podczas akcyi ratunkowej zerwał się silny wicher, roznosząc dokoła iskry przez co zagrożoną była wschodnia część miasta.

**Komitet budowy** pomnika A. hr. Fr. Fredry ogłasza, że z powodu wyjazdu prezesa p. A. Wilczyńskiego wszelkie pisma i przesyłki pieniężne, do komitetu adresowane, odbierać będzie p. R. Bobin, profesor wyższej szkoły realnej.

Wystawa modeli pomnika Fredry, urządzona w Kole literackiem, potrwa do końca b. m. (codziennie od 11 do 6 godziny).

**Grady w Galicyi w roku 1891.** Dr. Wierzbicki Daniel, adjunkt obserwatoryum astronomicznego w Krakowie, ogłosił drukiem zajmującą pracę statystyczną, pod powyższym tytułem, w której w miarę materyału, służącego mu do dyspozycyi, dał wyczerpujący obraz szkód, jakie w kraju naszym spowodowały grady w roku ubiegłym. Z pracy tej przytaczamy ostateczne wyniki i wnioski.

Otóż w ogóle w roku 1891 było w kraju przypadków gradowych 1465, gmin zaś niemi dotkniętych 1129, w 67 powiatach. Z pomiędzy 75 powiatów kraju, 8 tylko było wolnych od gradu, a mianowicie: Dąbrowa, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Nowy-targ, Tarnobrzeg i Tarnów w zachodniej, zaś Bircza we wschodniej jego połowie.

Z liczby 1129 gmin, gradem nawiedzonych, były niektóre kilkakrotnie w ciągu roku nim dotknięte, a mianowicie: 1 gmina 7 razy (Wygnanka, w powiecie czortkowskim), 1 gmina 6 razy (Kurzany, w powiecie brzeżańskim), 4 gminy 5 razy, 17 gmin 4 razy, 48 gmin 3 razy, 160 gmin 2 razy, wreszcie 900 gmin jednorazowo.

Takich powiatów, w których liczba gmin, gradem przynajmniej jednorazowo nawiedzonych, wyżej 20 dosięgła, było w Galicyi zachodniej 6, a we wschodniej 21, a mianowicie było 195 gmin w 6 powiatach zachodniej Galicyi, a 707 gmin w 21 powiatach Galicyi wschodniej.

Jak widzimy — powiada dr. Wierzbicki — różnica to zbyt uderzająca między wschodnią a zachodnią połową kraju, której podobno nie w topograficznych jego warunkach, ale w złem gospodarstwie szukać należy. Gorzej jeszcze ten obraz wypadnie, jeżeli weźmiemy na uwagę wszystkie przeszłoroczne wypadki gradowe, których było w ogóle 1465. Z liczby tej przypada na 21 powiatów wschodnich (najbardziej nawiedzonych) 947, czyli 82.6 prct., zaś na 6 najbardziej nawiedzonych zachodnich 199, czyli 17.4 prct.

Najgorzej pod względem częstego pojawiania się gradów, przedstawiają się powiaty: Czortków, Kamionka, Tarnopol, Zbaraż i Złoczów, w których liczba przypadków gradowych w ciągu roku zeszłego była większą nad 50. Było tam razem tych przypadków 381, czyli przeciętnie po 76 w każdym z tych powiatów, albo 26 prct. z całkowitej sumy (1456), podczas gdy na resztę, to jest na 70 powiatów całego kraju, przypada ich 1084, czyli przeciętnie po 15.5 na każdy z nich, albo 74 prct. na 15 razy większą liczbę powiatów. Stosunek więc bardzo, jak widzimy, rażący, i na niekorzyść wschodnich stron kraju mówiący, tutaj bowiem te klęski, jak i dawniejsze sprawozdania nasze w tym względzie świadczą, obrały sobie stałą swoją siedzibę.

**Na ślad** nowego fałszerstwa wpadły władze policyjne w Paryżu. Jak wiadomo, pomarańcze tak zwane „malinowe“, czerwone, są bardziej od innych poszukiwane a zwłaszcza w Paryżu stanowią wielki przemysł i są droższe, niż zwyczajne. Handlarze tedy wpadli na pomysł zabarwiania pomarańcz i wstrzykują cienką szprycką czerwoną farbę do owocu. Jak dotąd o ile wykazała analiza chemiczna używają farby nieszkodliwej i dość drogiej, być jednak może, iż z czasem przystąpią do podrabiania „malinowych“ pomarańcz farbami trującemi. W każdym razie czujność władz została już pobudzona.

**Ze statystyki szkolnej.** Jedno z pism kijowskich opowiada, że aby uzyskać patent z ukończenia szkół rosyjskich potrzeba na to 9.360 godzin nauki szkolnej, a jeżeli dodamy do tego godziny nauki w domu, konieczne na wypracowania zadań, uczenie się lekcyi i t. d., to cyfra ta dojdzie do okrągłych 12.000. W ogromnie nieproporcyonalnym stosunku do tej ogólnej sum, stoi liczba godzin poświęcona gimnastyce. Tej ważnej gałęzi wychowania poświęca szkoła rosyjska tygodniowo dwa razy po pół godziny, a w rzadkich tylko wypadkach po godzinie, to znaczy, że na jeden rok wypada zaledwie 40, ewentualnie 80 godzin, a w całem ośmioleciu gimnazyalnem znaczy to 320 godzin. Podobne stosunki panują i u nas, wskutek czego młodzi ludzie, kończący gimnazya, wyglądają w wielkiej części blado, chodzą zgarbieni i wynoszą ze szkoły albo zarodki chorób, albo całkiem zepsuty organizm. Stan taki będzie trwał tak długo, aż władze szkolne nie położą większego, niż dotąd, nacisku na sprawę fizycznego wychowania młodzi. Za granicą jest już znacznie lepiej pod tym względem. W szkołach francuzkich nauka gimnastyki obejmuje 600 godzin, w szkołach angielskich nawet 1000.

**Francuzi o królu Humbercie.** Dzienniki francuzkie interesują się bardzo odwiedzinami królewstwa włoskich w Berlinie i podają rozmaite szczegóły o królu Humbercie, jednak nie starają się o dokładne informacye, wskutek czego wynikają najdziwaczniejsze sprzeczności. Według jednych pism król Humbert jest bardzo pokojowo usposobionym władcą, inne zaś twierdzą, że jego przybycie do Berlina ma za jedyny cel przyspieszenie wojny. Humorystyczną jest niezgodność dzienników paryzkich co do powierzchowności króla włoskiego. *Matin* pisze: „król Humbert ma osobliwszą cechę, jego oko jest martwem, nieruchomem, jestto spojrzenie stalowe“. Natomiast *Gaulois* twierdzi, że „ruchliwość jego oczu jest niezwykłą. Często jestto oznaką lękliwości, czasem znów otwartego umysłu“.

**Cyklon** szalał w połowie b. m. w Hiszpanii, w okolicy Barcelony, a zwłaszcza w miejscowości Badalona. Wiele domów i fabryk zburzył szalony wicher. Kilkoro ludzi jest zabitych, a wiele rannych. Jak niesłychaną była siła wichru świadczą takie rzeczy, jak n. p. obalenie pociągu kolejowego. W jednej z fabryk cyklon wyrwał wielki i ciężki kocioł i rzucił go o 250 mt., w innem znów miejscu powyrzucał w powietrze stoły marmurowe.

**Młodzi zbrodniarze.** We Włoszech w Viterbo powstało stowarzyszenie niedorostków, mające za cel obalenie wszelkiego porządku społecznego i moralnego. Wynajęli oni sobie lokal wspólny, gdzie raz w tydzień odbywali narady. Najprzebieglejszy z nich, siedmnastoletni Giuseppe Condurelli, podał swym towarzyszom myśl obrabowania ludowego banku w Viterbo, w którym ojciec jego był przewodniczącym. Condurelli wziął na siebie najtrudniejszą rolę. Przed kilku dniami wieczorem, kiedy wszyscy urzędnicy bankowi z wyjątkiem kasyera Giusti'ego opuścili już biuro, wpadł Condurelli do kasy i zadał Giusti'emu nożem trzy pchnięcia w szyję. Śmiertelnie ranny padł kasyer na ziemię... Ale nie obeszło się przytem bez hałasu, a posłyszał go pierwszy ojciec młodego mordercy. Pospieszył natychmiast do kasy i zamknął z wewnątrz drzwi, przecinając w ten sposób drogę wspólnikom swego syna, którzy w pobliżu czekali. Co podczas *tête à tete* między synem a ojcem zaszło — niewiadomo, wkrótce jednakże opuścił syn lokal bankowy, poszedł do domu i powiesił się. Ojciec tymczasem sprowadził lekarza, który opatrzył kasyera, nie ma jednakże nadziei, aby się powiodło uratować go. Członków zbrodniczego stowarzyszenia aresztowano. Wszyscy przyznali się w całej pełni do winy, chociaż każdy z nich miał przy sobie kartkę z napisem; „Pomnij, że na każde pytanie masz odpowiedzieć milczeniem“.

**Kolej przez Saharę.** Sahara, olbrzymia pustynia piaszczysta nie daje ciągle spać spokojnie inżynierom i uczonym. Do niedawna jeszcze utrzymywała się uparcie myśl zamienienia jej w morze, obecnie jednakże projekt ten zarzucono wobec praktyczniejszego pomysłu poprowadzenia przez Saharę kolei,

Jak słychać, zamiar ten nie dalekim jest urzeczywistnienia. Znaczna bowiem grupa inżynierów i uczonych zajmuje się gorliwie tą sprawą, a nawet udało się jednemu z nich, znanemu inżynierowi Rollandowi zawiązać Towarzystwo dla budowy kolei z Biskry do Uargali, coby było początkiem kolei posaharskiej. Wyjechali już nawet inżynierowie w południowe okolice Algieru, aby zbadać teren, wypracować szczegółowy plan i ułożyć kosztorys przedsiębiorstwa.

**Z Zakopanego** nam piszą pod datą 25 b. m. Nasze uzdrowisko zaczyna się ożywiać. Na letni pobyt przybyło już przeszło 300 osób, a liczne zamówienia pomieszkań wskazują, że w tym roku zjazd będzie liczniejszy, jak w latach poprzednich. Spodziewani są tu w pierwszych dniach lipca ordynatowie Czarkowscy, którzy zamieszkają w willi Chałubińskiego, dla nich gustownie urządzonej, a przyjedzie także minister Zaleski z rodziną. Z gości znakomitszych bawi tutaj redaktor *Ateneum* p. Piotr Chmielowski i wielu obywateli z Litwy i Warszawy.

Przedwczoraj zawitali do Zakopanego generalny dyrektor pruskich poczt i telegrafów, sekretarz stanu dr. Stephan, dalej generalny dyrektor austryackich poczt, szef sekcyjny przy Ministerstwie handlu dr. Obentraut, tudzież dyrektor poczt galicyjskich p. Seferowicz w towarzystwie kilku wyższych urzędników pocztowych pruskich i wiedeńskich i zwiedzili tutejszy zakład pocztowy i telegraficzny, dalej naszą szkołę koronkarską i fachową szkołę rzeźbiarską. W szkole snycerskiej przyjmował dostojnych gości dyrektor szkoły p. Neužil, i oprowadzał ich po zakładzie, o którym goście wyrazili się bardzo pochlebnie. Wczoraj przy prześlicznej pogodzie zwiedzili Jaszczurówkę i dolinę Kościeliską, gdzie ulegając urokowi cudownie pięknej przyrody, zachwycali się widokami i nie szczędzili słów uznania naszym Tatrom. Na pamiątkę zakupili wiele widoków tatrzańskich, reprodukcyi fotografa p. Bizańskiego z Krakowa i oświadczyli, że niebawem powtórnie zagoszczą do Zakopanego, przyczem zwiedzą Tatry szczegółowo. Dziś wyjechali do Szczawnicy i Pioniu, zkąd na Kraków rozjadą się do Berlina i Wiednia. Dygnitarze ci przybyli tutaj zupełnie prywatnie, zatem oficyalnych przyjęć nie było.

Wczoraj objął urzędowanie komisarz rządowy p. Bronisław Schworm, wprowadzony przez pp. Starostę i wiceprezesa Rady powiatowej, którzy wskazali mu zarazem wszelkie braki budownicze i sanitarne, jakie najrychlej muszą być usunięte, aby gościom zapewnione były bezpieczeństwo i wygoda. Jest nadzieja, że przy pomocy władz rządowych i autonomicznych porządek w Zakopanem zapanuje, tem więcej, że ludność przyjęła zmianę w osobie naczelnika gminy spokojnie i wydanym dotąd zarządzeniom komisarza rządowego z uległością się poddaje, czemu się nie dziwimy, bo jest nader inteligentną i zapewne pojmuje, że tylko ich dobro mają na względzie.

Wczoraj w nocy mieliśmy tutaj szalony wicher tz. halny; jestto suchy ciepły wiatr wiejący z południa i uważany za dalszy ciąg szwajcarskiego „Foehn“ i włoskiego „Sirocco“. Szczęściem wicher ten prócz wywrócenia kilku drzew nie zrządził większej szkody.

Od 1 lipca grywać będzie już muzyka, co pobyt nasz tutaj nieco urozmaici. W pierwszych dniach lipca zacznie tu wychodzić staraniem Towarzystwa tatrzańskiego dwa razy na tydzień pisemko miejscowe pt. „Kuryer zakopański“ poświęcone sprawom tatrzańskim; będzie ono podawało sprawozdania i wiadomości o wycieczkach, zabawach, koncertach i t. p. drobne informacye. Życzymy wydawnictwu temu, którego brak tutaj czuć się dawał, powodzenia i mamy nadzieję, że licznie przybywający tu corocznie goście we własnym interesie popierać je będą.

**W Niżankowicach** ukonstytuowała się dnia 23 bm. nowa Rada miejska. Burmistrzem wybrano pocztmistrza p. Adolfa Medweckiego, zastępcą lekarza dra Stanisława Ruczkę, asesorami pp. Romana Kraśnika i Karola Kielawę.

**Teatr.** Dziś w poniedziałek (27go bm.) przedstawienia nie ma. — Jutro we wtorek (28 bm.) w teatrze letnim o godzinie 8-mej wieczorem: po raz pierwszy: „Słodka trucizna“, krotochwila w 3 aktach Stan. Graybnera.

„Słodka trucizna“, sztuka utalentowanego a znanego zaszczytnie nowelisty i powieściopisarza p. Graybnera, nad którą u nas od dłuższego czasu pracują artyści, cieszyła się w Warszawie wielkiem powodzeniem, na co też w zupełności zasługuje, bo jest nader zręcznie napisaną satyrą na stosunki małomiejskie.

# Rozmaitości.

— **Legenda Zoli.** Humorystyczną „Legendę“ Zoli zamieszcza *Figaro* z powodu ostatnich wyborów do paryskiej akademii sztuk.

„Zdarzyło się, że Emil Zola zechciał się przedstawić akademii. Było to w r. 1890.

Wynajął on karetę u Bignona, kazał do niej zaprządz parę szaro-jabłkowitych koni, upudrował stangreta i przez dni czterdzieści zrobił czterdzieści wizyt.

Miał głos jeden.

Nie upadł na duchu. W roku 1891-szym odzyskał znowu otuchę, lecz, aby się nie zrujnować, zadowolnił się prostą dorożką, zrobił tylko dwadzieścia wizyt, które uważał za pożyteczne, zaś pozostałym, a wątpliwym, dziewiętnastu akademikom posłał bilety wizytowe.

Miał głosów trzy. Nie upadł na duchu. W roku 1892-gim odzyskał znowu otuchę, ale tym razem nie składał już wcale wizyt, zadawalniając się tem, że sam osobiście poroznosił swoje trzydzieści dziewięć biletów.

Miał głosów ośm.

Nie upadł na duchu. W roku następnym odzyskał znowu otuchę.

Ale znużyły go wyprawy osobiste. Posłał bilety przez służącego.

Miał głosów ośm.

Nie upadł na duchu.

Po dwu latach Zolla odzyskał otuchę znowu.

Ale nie posyła już kart wizytowych. Wyrzeka się wszystkiego, co nuży i kosztuje.

Zadawalnia się tem, iż w dziennikach każe ogłosić, co następuje:

„*Emil Zola poleca swe służby członkom Akademii. Uprasza się tych panów, aby uważali ogłoszenie niniejsze jako wizytę*“.

Miał głosów siedmnaście.

Nie upadł na duchu, odzyskał otuchę i po upływie jeszcze lat dwu, postanowił nie robić nic. Przeciwnie, reporterowi jednemu na *interviewie* oświadczył:

„Nie dbam o Akademię!“

Miał dwadzieścia sześć głosów!...“

# Literatura i Sztuka.

* **Popis** uczenic i uczniów szkoły muzycznej p. Wilhelma Czerwińskiego odbędzie się w środę dnia 29 bm. o godzinie 4 po południu. Biletów wstępu na popis dostać można w szkole p. Czerwińskiego, ulicą Chorążczyzny l. 5.

* **Muzeum.** Czerwcowy zeszyt czasopisma *Muzeum* organu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, obok obszernych i jak zwykle, staranie redagowanych przeglądów i ruchu naukowego i pedagogicznego, tudzież sprawozdań z posiedzeń kół: lwowskiego, krakowskiego, rzeszowskiego i tarnowskiego, zawiera kilka wybornych artykułów literackich, jako to: dr. Jana Skórskiego, o zasługach Jana Śniadeckiego na polu pedagogicznem. R. Palmsteina o fizycznem wychowaniu młodzieży, profesora Gutwińskiego o podręczniku do nauki zoologii w klasach niższych, wreszcie sprawozdanie z jubileuszu Antoniego Małeckiego. Ciekawy ten i ze wszech stron zajmujący zeszyt *Muzeum* zamyka wykaz dotychczasowego stanu funduszów pieniężnych na fundacyę imienia Adama Mickiewicza, które do połowy maja wzrosły do kwoty 2827 złr. 98 ct.

# Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie Towarzystwa rolniczego** okręgu rzeszowskiego za r. 1891 wykazuje, że obrót kasowy w minionym roku wynosił 3424 zł. 28 ct., majątek Towarzystwa przedstawiał kwotę 1669 zł 42 ct. Do oddziału rzeszowskiego należało 73 członków. Z licznych spraw, załatwionych w r. 1891 przez rzeszowskie Towarzystwo rolnicze, wymieniamy jako obchodzące kraj cały: Wniesienie odezwy do Rady państwa w sprawie ustanowienia trafik solnych, petycyę do ministerstwa rolnictwa o urządzenie w Galicyi dwóch zakładów źrebięcych, odezwę do Rady państwa w sprawie ustawy o pożyczkach na drenowanie, petycyę do Rady państwa o obronę rolnictwa w obec zagrażającego niebezpieczeństwa z niekorzystnej konwencyi cłowej z Rumunią i okólnik wniesiony do Rady państwa przeciw emigracyi ludności wiejskiej.

Ponieważ w roku 1890 w całym powiecie było tylko 15 kółek rolniczych, które zaledwo znaki życia dawały, utworzyło Towarzystwo w roku 1891 „sekcyę Kółek rolniczych“, której zadaniem jest popieranie ich na każdem polu. Przewodniczącym tej sekcyi został ksiądz Jan Broda.

Sekcya chowu bydła wykazuje, że w roku minionym miało Towarzystwo 10 stacyj hodowlanych; sekcya ogrodnicza rozdała i sprzedała w jesieni 300 sztuk drzewek uszlachetnionych, z własnej szkółki drzew owocowych; sekcya rolnicza załatwiła spraw 76, a między innemi rozdała członkom sprowadzony z Morawy na nasienie jęczmień „Hanna“ i urządziła trzecią doroczną wystawę nasion, zbóż, jarzyn i owoców.

**Wiedeń** 25 czerwca.

*[Z.]* Ostatni dzień tygodnia zaznaczył się o wiele niepomyślniej, aniżeli wszystkie poprzednie. Powolny przebieg obrad komisyi nad regulacyą waluty irytuje spekulantów giełdowych, którym nie wystarcza już nadzieja, że za kilka tygodni czy miesięcy przecież przyjdą do skutku owe wielkie operacye finansowe, na które oni tak gorąco czekają, to też sprzedawali dziś tłumnie wszelkie papiery, stojące w związku z regulacyą waluty i wywołali przez to znaczne zniżki, n. p. w rentach o 35 centów. Z targów zagranicznych same tylko niepomyślne wieści dziś nadchodziły. — Paryż i Berlin są pod wrażeniem znacznej baissy rubla i wszystkich walorów rosyjskich. — Wielka paryzka firma bankowa Hoskiera, utrzymująca stosunki z rządem rosyjskim, znajduje się podobno w poważnych kłopotach finansowych. — Opowiadano także na targu berlińskim, że w Baku wybuchła cholera. — Renta francuska, za którą cztery dni temu płacono 101, spadła dziś na 99½. Także włoskie i hispańskie renty spadły w Paryżu. Jednem słowem wszystkie europejskie giełdy smutno zakończyły ten tydzień.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 314·50, węgierskie 357·—, Anglobanki 153·—, Uniony 246·—, Bankvereiny 114·—, Länderbanki 221·50, Ludwiki 214·—, Czerniowieckie 242·—, Renta papierowa 95·15, srebrna 94·85, austryacka złota 112·95, papierowa 100·80, węgierska złota 110·05, papierowa 100·45, dukat 5·65, 20-frankówka 9.49—, marki 11·71½, ruble 1.19¼.

# Ostatnie wiadomości.

Komitet wystawy światowej odbyć się mającej w Berlinie, zamierza urządzić tę wystawę nie w r. 1896, lecz dopiero w r. 1900. Podobno cesarz Wilhelm życzy sobie tego. Jeden z dzienników, których często rząd niemiecki używa do swoich celów, pierwszy rzucił tę myśl, podnosząc, że wystawa w r. 1900 będzie wystawą minionego stulecia, ktora pokaże całemu światu, że dziewiętnaste stulecie było wiekiem Niemców, tak jak ośmnaste było wiekiem Francuzów. Paryski *Figaro* wzywa rząd francuski, aby uprzedził Niemcy w tym projekcie i co rychlej wystąpił w izbie z wnioskiem urządzenia w roku 1900 wystawy powszechnej w Paryżu.

Z Paryża piszą: Dzienniki tutejsze występują namiętnie przeciw antysemickiemu redaktorowi Drumontowi za to, że stał się pośrednią przyczyną pojedynku między markizem Morès a kapitanem Mayerem. Do pojedynku tego przyszło w ten sposób: Morès i Mayer byli sekundantami w pojedynku dziennikarza Lamasa z kapitanem Cremieux, który uczuł się obrażonym artykułem Lamasa o żydowskich oficerach, ogłoszonym w Drumontowskim dzienniku *La libre parole*. — Sekundanci obu stron umówili się, iż nie podadzą wiadomości o tym pojedynku do żadnego z dzienników paryskich, mimo to jednak ogłosiły dzienniki dosłowny tekst protokołu spisanego przez sekundantów.

Markiz Morès robił z tego powodu wyrzuty Mayerowi, że nie dotrzymał słowa, lecz zdradził tajemnicę dziennikom, a Mayer wyzwał go na pojedynek. Uwięzienie markiza Morès chwalą dzienniki, jakkolwiek sądy paryzkie dotychczas nigdy przeciw pojedynkom nie występowały. Niektóre dzienniki żądają dla Morèsa kary przynajmniej dwuletniego więzienia, inne nawet zasądzenia do ciężkich robót.

Z Petersburga donoszą, że były minister Abaza, przewodniczący komisyi zbożowej i obecny kierownik ministerstwa handlu popadł u cara w niełaskę i w tych dniach już dostanie urlop, o który nie prosił — to znaczy dymisyę.

Car prosił o rękę jednej z księżniczek angielskich dla swego syna, następcy tronu, jednakże dostał kosza, gdyż owa księżniczka pod żadnym warunkiem nie chce przyjąć religii prawosławnej.

# Telegramy „Przeglądu“

**Londyn** 26 czerwca (pryw). Wczoraj odbyło się w Chester zgromadzenie wyborcze liberałów. Stary Gladstone przybył na nie z zawiązanem okiem. Na ulicy bowiem rzucił nań ktoś kamieniem i skaleczył go w oko. Skutkiem tego wypadku nie miał Gladstone zapowiedzianej mowy.

**Wiedeń** 27 czerwca (pryw). Po długiej przerwie zwołał prezes Jaworski na wczoraj posiedzenie Koła i telegraficznie zawezwał na nie wszystkich posłów bawiących w Galicyi, a to dla tego, że chciał kres położyć temu rozdwojeniu, które się objawia stale między posłami polskimi zasiadającymi w komisyi walutowej. Jedna ich część, (mianowicie pp. Kraiński, Kozłowski i Piniński) występuje stale i systematycznie przeciw walutowym projektom rządu, druga zaś (mianowicie pp. Abrahamowicz, Rutowski i Szczepanowski) popiera nieraz nawet bardzo gorliwie rządowe projekta. Owoż, nie wchodząc w to, po której stronie jest słuszność lub interes kraju i państwa, podnieść należy, że to rozdwojenie głosów polskich osłabia znaczenie Koła, powagę jego bardzo obniża, wprost nawet do zera redukuje, bo tak rząd, jak i wszystkie inne czynniki parlamentarne przestają się liczyć z Kołem polskiem, skoro z góry wiedzą, że na siedmiu polskich członków komisyi walutowej, jeden (prezes Jaworski) jako przewodniczący w komisyi wcale nie głosuje, pozostali zaś sześciu podzielili się przez pół i nawzajem się znoszą. Aby kres temu położyć, zwołał prezes posiedzenie, na którem to osiągnięto, że po długiej i nużącej dyskusyi, zgodzono się na to, że ponieważ Koło dotąd nie uchwaliło jeszcze, jakie ma zająć stanowisko co do szczegółów sprawy walutowej, przeto ta grupa posłów (Kraiński, Kozłowski i Piniński), która szła przeciw rządowi, w wystąpieniach swoich w komisyi walutowej nie wykroczyła w niczem przeciw obowiązkom poselskim. Co się zaś tyczy drugiej grupy, to wyłoniło się z dyskusyi, że jakkolwiek będzie Koło głosowało za przedłożeniami walutowemi, to jednak nie pragnie, aby polscy posłowie zbytecznie się wysuwali naprzód, jako rycerze waluty złotej. A z tego względu nie życzy sobie większość Koła, żeby Polak był referentem sprawy walutowej w Izbie. Skoro zaś taka atmosfera panuje w Kole, przeto poseł Szczepanowski oświadczył, że nie przyjmie mandatu referenta komisyi walutowej.

Po tej dyskusyi załatwiono kilka petycyi, między innemi petycyę miasta Złoczowa w sprawie prestacyi dla tamecznego gimnazyum. Poseł X. Kopyciński przemawiał gorąco za uzyskaniem pomocy państwowej dla dotkniętych klęską gradową.

**Wiedeń** 27 czerwca. Cesarz odjechał wczoraj rano do Berna na zjazd austryackich towarzystw strzeleckich. Na granicy Morawy i na wszystkich stacyach kolejowych oczekiwały monarchę tłumy ludności z reprezentacyami gmin i duchowieństwem na czele i witały go z zapałem.

**Berno** 27 czerwca. Cesarz przybył tu po godzinie 9 rano. Ludność powitała monarchę z nieopisanym zapałem. Wjazd Cesarza do miasta wśród huku salw działowych i bicia we dzwony wszystkich kościołów był jednym szeregiem entuzyastycznych owacyi nieprzejrzanych zastępów ludności.

Na dworcu powitał Najj. Pana burmistrz i składając hołd ukochanemu monarsze podziękował za przybycie do stolicy. — Cesarz odpowiedział burmistrzowi w te słowa:

„Z radością wstępuję znów w mury mego wiernego stołecznego miasta Berna, w którem już dosyć dawno nie byłem. Skrzętną pracę na polu przemysłowem i widoczny rozwój tego miasta śledzę zawsze z żywą radością. Z zadowolnieniem przyjmuję ponowne zapewnienie wierności i przywiązania całej ludności dla mnie i dla domu mego i dziękuję za nie serdecznie!“

O godzinie 10½ przed południem przyjmował Cesarz deputacye. Przybyło wielu dostojników dworskich, deputacye szlachty, duchowieństwo pod przewodnictwem biskupa berneńskiego ks. Bauera, korpus oficerski, Wydział krajowy pod przewodnictwem marszałka, gremia urzędnicze i wiele innych deputacyi.

Na przemowę biskupa odpowiedział Najj. Pan, dziękując duchowieństwu za jego lojalne uczucia. „Pragnę gorąco — rzekł Cesarz — aby duchowieństwo w sercach wiernych wzbudzało i wzmacniało uczucia prawdziwie chrześcijańskie, miłości i zgody dla szczęścia tego kraju i całej monarchii.“

O godzinie 1 po południu odbył się przed rezydencyą monarchy wspaniały pochód wszystkich uczestników strzelania związkowego. Cesarz przypatrywał się z balkonu. Pochód udał się wybornie, wzięło w nim udział mnóstwo stowarzyszeń z całego kraju, 12 kapeli, i ośm rydwanów, bogato przystrojonych. — Cesarz z wielkiem zajęciem przypatrywał się temu pięknemu pochodowi i wyraził swe żywe zadowolnienie.

O godzinie 3 minut 15 po południu pojechał Cesarz w towarzystwie namiestnika p. Loebla, do lasu t. z. „Scheibewald“, gdzie odbyć się miało strzelanie. Zwierzchnik strzelców p. Jellinek powitał Najj. Pana stosowną przemową. Cesarz w odpowiedzi swej rzekł, że cieszy go to, iż towarzystwa strzeleckie ożywione są tak szlachetnym patryotycznym duchem. Oby duch ten po wieczne czasy ożywiał serca strzelców austryackich.

Po tem powitaniu rozpoczęło się strzelanie. Cesarz dał pierwszy strzał, kula utkwiła w samym środku tarczy. — Zebrani strzelcy wznieśli entuzyastyczne okrzyki, a tarczę, w którą trafił monarcha, zawieszono w sali strzeleckiej na pamiątkę. Na strzelnicy zabawił Najj. Pan całą godzinę.

O godzinie 6½ wieczorem odbył się obiad na 44 nakryć. W drugiej sali zastawiony był stół marszałkowski na 9 nakryć.

Po 8mej rozpoczęła się illuminacya miasta, która wypadła prawdziwie czarodziejsko. O godzinie 9 wieczorem wsiadł Cesarz z p. Loeblem do powozu i odbył przejażdżkę po głównych ulicach miasta. Przed powozem monarchy jechał burmistrz. Publiczność zebrana tłumnie na ulicach urządzała Cesarzowi na każdym kroku serdeczne owacye.

Po powrocie Najj. Pana do rezydencyi odbył się korowód z pochodniami, w którym wzięło udział 6000 ludzi. Cesarz przypatrywał się mu z balkonu, dziękował za owacye, kazał sobie przedstawić aranżerów pochodu i wyraził im swoje najwyższe uznanie i podziękę.

**Wiedeń** 27 czerwca. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego wynosił z dn. 23 czerwca b. r. stan obiegu banknotów 398,713.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z d. 15 czerwca b. r. o 1,050.000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 245,733.000, zwiększył się przeto o 408.000. — Portfel zawierał 141,605.000, zwiększył się przeto o 857.000. Lombard zawierał 23,528.000, przeto zwiększył się o 225.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 54,726.000, zwiększyła się przeto o 2,552.000.

**Bukareszt** 27 czerwca. Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem rektora akademii odbyło się tu zgromadzenie studentów, na którem omawiano sprawy Rumunów, pozostających pod berłem węgierskiem. Po obradach pociągnęli zebrani ku pomnikowi ks. Michała Walecznego, przed pomnikiem wygłoszono kilka mów, a u stóp jego złożono chorągiew. W mieście wszędzie panował spokój i nigdzie nie przyszło do żadnego zatargu.

**Paryż** 27 czerwca. Uwięziony anarchista Bricon podał już policyi wszystkie szczegóły odnoszące się do zamachu na restauracyę Very'ego i wskazał jego sprawców. Sprawcami tymi byli: sam Bricon, jego żona, tudzież niejaki Francis i Meunier. Głównym sprawcą był Francis, w którego mieszkaniu sporządzano bomby.

**Monza** 27 czerwca. Królestwo włoscy przybyli tu wczoraj, witani serdecznie przez ludność.

**Berlin** 27 czerwca. Do „Biura Wolffa“ donoszą z Monachium, że nieprawdziwem było doniesienie dzienników, jakoby książę bawarski Leopold złożył swą kartę w mieszkaniu Bismarka. Księcia Leopolda wcale nie ma w Monachium, gdyż od ośmiu dni przebywa w Allgaeu. Także doniesienie, jakoby książę Ferdynand bulgarski odwiedził Bismarka, jest wedle informacyi „Biura Wolffa“ bardzo wątpliwe.

**Londyn** 27 czerwca. Od Herberta Gladstone'a syna sędziwego przywódzcy liberałów, nadeszła tu depesza, w której zaprzecza on przesadnym doniesieniom dzienników co do stanu zdrowia jego ojca. Donosi on, że stary Gladstone skaleczył się wprawdzie w oko, wszelako skaleczenie to jest nieznaczne i goi się już, a zapalenia wcale nie ma. Ogólny stan zdrowia zresztą jest wyborny.

**Bukareszt** 27 czerwca. Wczoraj odbył się na koszt państwa pogrzeb Dymitra Bratiana. Za trumną szli reprezentanci króla i rządu.

**Kilonia** 27 czerwca. Cesarz odjechał wczoraj po południu do Szczecina.

**Wiedeń** 27 czerwca. Na posiedzeniu komisyi walutowej przewodniczący jej p. Jaworski, poświęcił kilka słów wspomnienia zmarłemu w sobotę dr. Herbstowi.

**Berno** 27 czerwca. Podczas rewii garnizonu, Cesarz wyraził mu swą pochwałę i zadowolnienie. Następnie zwiedził Cesarz szpital garnizonowy, rozmawiał z kilku chorymi żołnierzami i wyraził swe zadowolnienie z tego powodu, iż zakład ten jest wzorowo prowadzony.

# Przyjechali do Lwowa

dnia 27 czerwca 1892.

HOTEL FRANCUSKI. A. Turocy z Budapesztu. S. Bronots z Budapesztu. J. Strohmeyer z Opawy. H. Frank z Miskolcza. A. Lax z Wiednia. K. Völkl z Wiednia. E. Cooper z Wiednia. T. Ujejski z Lubsza. Hr. W. Reyowa z Psar. B. Skibniewski z Balic. W. Żelechowski z Hrehorowa. E. Dudziński z Komarna. Dr. A. Szaniawski z Warszawy. J. Winiarz z Tarnopola. W. Schindler z Berna. A. Schindler z Brzeżan. R. Moser z Mostów. A. Schäffler z Rzeszowa. K. Winnicki ze Skałatu. Dr. Broniowski z Sokala. J. Bogusławski z Cieszanowa. R. Kohn, R. Seric, J. Cooper i R. Schuster z Wiednia. S. Jaroszyński z Mostów. Hr. Staremberg z Tarnowa. W. Malinowski z Kudynowic. A. Sozański z Grabowic. S. Skarzyński ze Studzianki. A. Gajewski z Romanowa. A. Żelechowska z Hrehorowa.

HOTEL IMPERIAL. K. Trzciński ze Stupki. E. Trzciński ze Stupki. S. Giczey z Budapesztu. K. Lipschner z Wiednia. K. Renner z Tarnopola. M. Warma z Witkowic. A. Wechsler z Wiednia. J. Jędrzejowicz z Litatyna. A. Pocieyko z Podlipca. F. Biliński ze Śniatyna. J. Turzański z Jaworowa. S. hr. Konarski z Dubiecka. K. hr. Komierowski z Rożniatowa. Z. Mieciszewski z Krakowa. K. Kiss z Wiednia.

HOTEL ŻORZA. T. hr. Komorowska z Bilinki. W. Zakrzewska z Wiktorowa. J. kniaź Puzyna z Narola. A. Gorayski z Moderówki. J. Wiktor z Czudca. A. Hulimka z Mycowa. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. A. Leszczyński z Zabłociec. L. br. Erlanger i M. Greber z Wiednia.

# Nadesłane.

Iszy wykaz składek na „Fundacyę im. Kościuszki“ — za czas od 20 kwietnia do 15 czerwca 1892:

Hr. Tarnowski Juliusz w Byszowie złr. 10·—, Wodecki Jan, notaryusz w Przeworsku, składka uczestników uczty pożegnalnej dla sędziego Stan Głębockiego 36·—, Malinowski Stanisław w Uhrynowie 5·—, ks. Gromnicki Stanisław w Buczaczu 10·—, księgarze lwowscy, w miejsce wieńca dla ś. p. M. Stankiewicza 20·—, Ujejski Kornel w Wygnance górnej 3·—, Bernstein Józef w Kobyłowłokach 5·—, hr. Badeni Stanisław 1000·—, „Gwiazda“ w Brodach ze składki na święconem 7·61, Planer Izak 3·—, Jabłoński Izydor profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie 5·—, Piwernetz A. naczelnik stacyi Zimnawoda 5·—, dr. Galant Józef w Zagórzu składka na uczcie pożegnalnej 4·31, Nenyczko 1·—, Domaszewski Wacław dyrektor banku krajowego 10·—, dr. Till Ernest 5·—, dr. Małaczyński Aleksander 2·—. Thilsch J. 2·—. Łoziński Roman 1·—. Strzyżowski Józef 1·—, Narajewski Włodzimierz 1·— F. B. 1·—, J. W. —·50, J. K. —·50, M. K. O. —·50. Świeżawski Stefan —·50. oddział c. k. straży skarbowej w Sołotwinie 2·50, Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie 10·—, Oddział Tow. gospod. rohatyński składka na d. 3 maja 50·—, Zima Franciszek 50·—, komitet obchodu 100-letniej rocznicy konstytucyi 3 maja 500·—, N. N. przez ks. Fr. Sawę 5·—. ks. Jerzy Czartoryski 1000·—, Hoffmannowa Marya 10·—, Kaz. Hem 2·30, br. Ziemiałkowski Floryan 10·—, dr. Krówczyński Żegota 10·—, Kitz & Stoff 5·—, Leniecki Józef 50·—, Dolański Ludwik 50·—, hr. Potulicki Franciszek 50·—, Wolski Wacław 50·—, hr. Siemieński-Lewicki Wilhelm 100·—, Winiarz Karol 25·—, Romański Antoni 5·—, Baldwin-Ramult Ludwik 30·—, dr. Małecki Antoni 50·—, hr. Lanckoroński Karol 100·—, Łukasiewicz w Tarnowie 5·—, Malinowski Roman 2·—, Stoczkiewicz Adam 2·—, ks. Władysław Czartoryski 250·—. Olszewski Leon 5·—. Razem 3568 złr. 72 ct.

We Lwowie 15 czerwca 1892.

*Franciszek Zima.*



PODZIĘKOWANIE.

Dotknięta bolesnym nad wyraz ciosem, śmiercią mej najdroższej wnuki Janiny Radwanównej, nie mogąc podziękować osobiście tym wszystkim którzy bądźto podczas choroby mej wnuczki okazywali nam swoją życzliwość i serdeczne współczucie, bądź ją do grobu odprowadzili, tą przeto drogą zasyłam wyrazy wdzięczności. Przedewszystkiem niech dzięki te przyjąć raczą JW. marszałkostwo Seńkowscy z Wojsławia, przewielebny ks. kanonik Grembosz z Rzochowa i przezacny opiekun śp. zmarłej WP dr. Stanisław Tokarz z Tarnowa, oni to bowiem tak podczas choroby śp. Janiny, jak i po jej śmierci starali się dobrocią swą i szczerem współczuciem ulżyć ciężkiemu smutkowi mojemu i całej naszej rodziny. Niech ich Najwyższy stokrotnie za to wynagrodzi.

3685 1—1 *Aniela Hreczańska.*



# Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 27 Czerwca godz. 1. min. 40.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcye kred. | 315·50 | Węg. kolej półn. wschodn. | 197·— |
| Alpiny | 68·40 | Wiedeńskie losy kom. | 159.75 |
| Kredyty węg. | 361·— | Akcye tyton. | 182·50 |
| Anglobanki | 154·— | Gal. obl. indem. | 104·75 |
| Uniony | 246·25 | Elbethale | 238·— |
| Ludwiki | 214·75 | Länderbanki | 223·— |
| Nordbany | 291.50 | Renta zł. węg. | 110·55 |
| Lombardy | 99·87 | Bankvereiny | 114·75 |
| Losy tureckie | 42·10 | Renta węg. p. | 100·55 |
| Staatsbahny | 302·25 | Ruble | 119·50 |
| Czerniowieckie | 243·— | | |

Usposobienie stałe.

**Lwów.** Z Izby handlowej 27 czerwca 1892.

1. Akcye za sztukę.

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy. | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a. | 212 | 50 | 215 | 50 |
| „ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a. | 240 | 50 | 243 | 50 |
| Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a. | 335 | — | 340 | — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | — | — | 216 | — |
| *Listy zastawne za 100 zł.* | | | | |
| Banku hip. galic. 5% 40 „ | 101 | — | 101 | 70 |
| Banku hip. galic. 5% z 10% pr. | 107 | 50 | 108 | 20 |
| Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat. | 98 | 25 | 98 | 95 |
| Banku krajowego 4½% wa. | 98 | 50 | 99 | 20 |
| Tow. kred. galic. 4% nieokr. | 96 | 80 | 97 | 50 |
| „ „ „ 4% „ 41½ | 95 | 10 | 95 | 80 |
| „ „ „ 4% „ 52 l. | 99 | 40 | 100 | 10 |
| „ „ „ 4 „ 58 | 94 | 70 | 95 | 40 |
| *3. Listy dłużne za 100 zł.* | | | | |
| Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw. | 60 | — | 62 | — |
| „ „ „ „ (daw. 6%) 2½% „ | 53 | — | 55 | — |
| *4. Obligi za 100 zł.* | | | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 104 | 40 | 105 | 10 |
| Galic. fund. propinacyjnego 4% | 94 | — | 94 | 70 |
| Bukow. fund. propin. 5% w. a. | 100 | 50 | 101 | 20 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em. | 100 | — | 100 | 70 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a. | 104 | 50 | — | — |
| „ „ „ 1883 4½% | 97 | 60 | 98 | 30 |
| *5. Losy.* | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 22 | 50 | 24 | 50 |
| „ „ Stanisławowa | 29 | 50 | 32 | 50 |
| *6. Monety.* | | | | |
| Dukat holenderski | 5.62 | | 5.72 | |
| Napoleondor | 9.45 | | 9.55 | |
| Półimperyał rosyjski | 9.65 | | —.— | |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.22 | | 1.32 | |
| „ „ papierowy | 1.18⁵/₁₀ | | 1.20⁸/₁₀ | |
| 100 marek niemieckich | 58.30 | | 58.90 | |

5)

# MATKA I MĘCZENNICA

POWIEŚĆ

przez

Pawła d'Aigremont.

Tłumaczona przez Leopolda Czapińskiego.

(Ciąg dalszy).

I gdy Gaube otworzył usta, by zapewne zaprzeczyć, doktór tonem niedopuszczającym odpowiedzi, zawołał:

— Dość tego! — a po chwili zapytał: — Kto przygotowywał tyzannę, którą pan hrabia pił dzisiaj w nocy?

— Pani hrabina, jak zwykle. Nikt więcej tem się niezajmuje.

— Dobrze; wiem, co mi potrzeba, możesz odejść.

Gaube, nie odrzekłszy ani słowa, odszedł.

— Co to wszystko znaczy, Rajmundzie? — zapytała młoda kobieta, przerażona w najwyższym stopniu. — Dla czego mój mąż naprzód, a następnie ten człowiek, który, wiem, że mnie nie lubi, wmawiają we mnie, że przychodziłam w nocy do p. de Cypières.

Sintely toczył z sobą walkę, ale po chwili zapanował nad sobą, rozpogodził czoło i spokojnie, wzruszając ramionami, odrzekł:

— Widocznie hrabiemu się przywidziało, a lokaj jego, oddany mu duszą i ciałem, powtarza jego słowa. Zresztą, to rzecz bagatelna.

— Ale cóż znaczą te wymioty, te boleści gwałtowne, gdy wczoraj wieczorem byłeś zupełnie spokojnym?

— Nowy paroksyzm. Hrabia chory na wątrobę i dla tego nalegałem, by lato przepędził w Vichy — a po chwili namysłu dodał: — Skoro się hrabia przebudzi, niech napije się tyzanny, a następnie niech weźmie kąpiel, zresztą pozostanę tutaj o ile będę mógł najdużej.

W ciągu dnia hrabia czuł się znacznie lepiej, mimo to był zamyślony i nie odzywał się do nikogo, na Magdalenę zaś poglądał podejrzliwie i nic nie chciał przyjmować z jej rąk. Wieczorem oświadczył, że ma się zupełnie dobrze i zażądał, by wszyscy wyszli z jego pokoju, z wyjątkiem zaufanego lokaja.

— Przywykłem do Klemensa — oświadczył. — Zna on moje usposobienie i zresztą jestem z nim swobodniejszym niżeli z kim innym. Gdyby mi było gorzej — dodał, zwracając się do Magdaleny — to cię wezwę.

Naturalnie, musiała mu być posłuszną.

— Zamknij wszystkie drzwi na klucz — rzekł hrabia, gdy pozostał tylko z Gaubem.

A gdy ten spełnił jego rozkaz, przywołał go do siebie i zapytał:

— Powiedz mi, czy jesteś do mnie przywiązany?

— Czyż pan hrabia o tem wątpi? Wszystka krew w moich żyłach należy do pana hrabiego.

— Więc odpowiesz mi szczerze?

— Niech pan hrabia zapytuje, a przekona się.

— Dla czego ty nie lubisz pani hrabiny?

Gaube zadrżał.

— Pan hrabia się myli — odrzekł zmięszany.

— Przysięgałeś mi mówić prawdę — zawołał hrabia rozkazująco.

— Nie mam nic przeciwko niej — odrzekł ze źle ukrytą złością — zupełnie nic. Ale ona zajęła tu miejsce naszej zmarłej pani, mojej dobrodziejki, odpędziła więc hrabinę... zresztą... w początkach nic w świecie dla pana hrabiego prócz niej nie istniało.

P. de Cypières na widok tej dzikiej i naiwnej zazdrości uśmiechnął się pobłażliwie, prawie czule.

— Dobrze, powiedz mi teraz, czy tej nocy spałeś w gaderobie?

— Tak, spałem na kanapie.

— Czy nic nie słyszałeś około drugiej po północy?

— Słyszałem rozmowę w pokoju pana hrabiego.

— Czy widziałeś osobę, która weszła?

Oczy Klemensa wyrażające dotychczas pomięszanie, nagle błysnęły.

— Widziałem; była to pani hrabina.

Hrabia, oczekujący tej odpowiedzi z niepokojem, usłyszawszy ją, padł na poduszki szepcąc:

— Byłem pewny, to nie było przywidzeniem — poczem dodał głośno: — Dla czego ona zaprzeczała dziś rano? Mów... czy nie domyślasz się powodu?

Gaube nic nie odrzekł.

— Tak — mówił dalej chory z wzrastającą gwałtownością — zaprzeczała! Dla czego weszła tutaj skrycie jak złodziejka, jak zbrodniarka!... I po jej wyjściu jakiś ogień pali wnętrzności moje. A więc nikczemna chciała mnie otruć!

— Ah, panie hrabio!... panie hrabio... — wołał Gaube przerażony. — Co pan hrabia mówi!

— Mówię prawdę!... Ona jest młodą a ja jestem starym...

— Ależ ona jest uboga i może mieć wszystko tylko od pana hrabiego!...

— W razie mej śmierci posiadłaby mój majątek jako opiekunka swej córki.

— Niech pan hrabia odpędzi od siebie te straszne myśli. Zresztą ja jestem tutaj, potrafię czuwać i usuwać wszelki zamysł i niebezpieczeństwo.

— Dziękuję ci, mój dobry Klemensie. Lecz ty nie wydołasz. Siły ludzkie mają swe granice. Gdy ty będziesz spał, kto inny powinien cię zastąpić. Zawezwę Klarę.

Słowa te wywołały przerażenie na bladej twarzy lokaja. Hrabia nie spostrzegł jego pomięsznia.

— Panią hrabinę — szepnął spoglądając wystraszonym wzrokiem.

— Tak... moją siostrę, którą tak pragnąłeś tu widzieć... Daj mi papier i pióro, napiszę do niej.

— Ależ pan hrabia jest osłabiony, to może zaszkodzić.

— Dawaj, mówię ci. Wiesz, że nie lubię uwag żadnych.

Klemens przyniósł wszystko potrzebne do pisania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

**Nowości na suknie damskie** poleca w największym wyborze i najtaniej **Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem"** we Lwowie, plac Kapitulny. 1938 I

---

**Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.**

Française munie de bons certificats désire se placer Sous l'adresse M. Lechner Ormiańska 30. 3684 1—2

**Największy handel maszyn do szycia nietylko w kraju, ale w całej Austryi** wybór z 12tu fabryk ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr. nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr. ratami po 4 złr. miesięcznie, gotówką 10% taniej. Józef Iwanicki, Lwów, Hotel Żorża, Kraków Rynek l. 25. 3113 25-?

**Rządzca ekonomiczny** w sile wieku, kawaler, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacyami, poszukuje posady. Wiadomość w Administracyi „Przeglądu". 3682 1—3

**WINA** wyrobne: Kerschbacher, Luttenberger białe, Radkersburger, Burgunder czerwone sprzedaje w beczułkach po 50, 100 i 150 litrów, po cenie 30 do 40 cent. za litr. **Władysław Tabor Tarnawiecki** właściciel winnic w Straß w Styryi, gwarantując za czysty i dobry gatunek. 3681 1—1

**PERFUMARYA FAUSTA** Lwów, Sykstuska 2, poleca niżej środki kosmetyczne pod gwarancyą skutku i nieszkodliwości. **Przeciw siwiźnie**, Sok ogrodowy „Primaverina" [illegible] zabarwia trwale na wszystkie odcienia 1·50 a Taninjenne, 2 płyny na blond, brunatno i czarno 1·50. Nigretyna francuska 1·50 ct. Pomada orzechowa 50 ct. **Do zniszczenia włosów** na twarzy u kobiet, [illegible] 1 złr. **Na piegi, plamy, piegi smarzeczki** itp. Lieberta Balsam [illegible] 1·50 ct. Woda fijołkowa franc. 70 ct. Pudry nieszkodliwe, [illegible] 60 ct. [illegible] 70 ct., Warszawska 60 ct., Woda chinowa franc. 80 ct. [illegible] Woda Rozmarynowa hiszpańska, środek najnowszy 1·20 (wypadanie ustać musi). Piasek Hamburski przeciw piegom, szorstkości itd. 40 ct. [illegible] bez dymu i odoru — 200 świeczek. 3282 7—10

**WÓDKA z ziół leczniczych Księdza Kneippa.** powraca dobre wygladanie, pomaga trawieniu, wzmacnia siły organiczne, odradza organizm. Cena flaszki 1 złr. Wyłączny skład w **Droguerji Leopolda Lityńskiego** we Lwowie Kopernika 2. Przy odbiorze dziesięciu flaszek jedna rabatu. Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą. 3487 11—?

**Nauczycielka** rutynowana z wyższem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie język francuski, polski, niemiecki i muzykę perfekt, zna wszystkie wyższe nauki szkolne, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość pod lit. J. M. nauczycielka. Wojtkowa, poste restante. 3673 2—2

**Ekonom** ze szkoły agronomicznej w Czernichowie w której całkowite kursa oraz i kursa weterynaryi ukończył, mogący wykazać się dyplomem i chlubnemi świadectwami z samoistnego prowadzenia Zarządu folwarków poszukuje posady rządzcy lub ekonoma. Zgłoszenia pod lit. M. K. poste restante Tarnów. 3650 3—3

**Dom rentowny** w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość w handlu Wielm Kowalskiego, Rynek l. 26. 3621 4—8

---

**Pomocnika rutynowanego** potrzebuje zaraz **Księgarnia katolicka Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.** 2840 2—6

**Masło** wysyła Zarząd dóbr Obłaźnicy p. Nowesioło koło Stryja i to 5 klgr. paczkę, pierwsza strefa brutto i franko 3 złr. 60 ct. druga strefa 3 złr. 75 ct. 3616 3-3

Notaryusz w Skolem poszukuje natychmiast **początkującego prawnika** lub **zdolnego dyetaryusza** za wynagrodzeniem miesięcznem w kwocie 30 złr. w. a. 3649 3—3

**ROBOTY ręczne damskie, zaczęte i wykończone, wszelkie przybory do haftu, szycia, krawieczyzny i szydełkowania** polecają w wielkim wyborze najtaniej **Dziewoński i Gigiel** *Lwów, Halicka 6.* 3613 5—8

DRUT cynkowany z kolcami do ogrodzeń za 100 metrów złr 6.
SIATKA druciana kolorowa do okien metr □ 1·40, szablowana 1·60.
RAFY druciane do przesiewań o różnych otworach sze okie 80 cm. metr. długości 90 ct.
SIATKI wypukłe do przykrywania półmisków w różnych wielkościach.
Nożyce do strzyżenia owiec prawdziwe angielskie tuzin złr. 12 i 13.
KOSY gwarantowane z prawem wymiany po próbie po 80 ct. bez gwarancyi ale w doskonałym gatuntu po 60 i 55 ct.
SIERPY angielskie w znakomitem gatunku nie do porównania z innemi tuzin złr. 4.
HYDRONETY z wężem gumowym ogrodowe po złr. 8·50 i 10.



LODOWNIE pokojowe doskonałej konstrucji od złr. 26.
MASZYNKI automatyczne do lodów na 6 i 12 porcyi po złr. 4·50 i 6.
MASZYNKI amerykańskie do lodów, znakomite w użyciu na litrów 2, 3 i 4 po złr. 5·50, 6·50, 7·50.
PUSZKI cynowe do lodów na litr. 1, 1½, 2 po złr. 6, 8, 9.50.
ŻELAZKA do andrutów kute po złr. 5.
WYRZYMACZKI do bielizny od złr. 13.
EULE do masowania obszyte w wadze Ko 1, 1¼, 1½, 2, 2¼, 3 po złr. 0·90, 1, 1·20, 1·50, 1·75, 2.
KLOZETY torfowe pokojowe patentowane zupełnie ubezwaniające.
OKUCIA wszelkich systemów do drzwi, okien, kuchni, mebli po jak najniższych cenach poleca

**Antoni Halski handel towarów żelaznych** Lwów, plac Maryacki l. 9. **Cenniki na żądanie.** 3472 7—15

Ces. król. uprzywil. **Największy skład powozów Nesselsdorfskiej fabryki** przedtem **SCHUSTALA i Spółki.**





Polecamy nasze ekwipaże, powozy landauskie, landolety, coupé, caps, mylordo, fajetony, dorożki zwyczajne i damskie, jakoteż wszystkie gospodarskie wózki lub tarantasy w najlepszem wykończeniu z gwarancją doskonałego wyrobu przy bardzo przystępnych cenach. 3081 23—30

**E. & J. STROMENGER Skład powozów, siodeł i uprzęży.** *Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.*

**Ważne dla Dam! Bardzo tanio!!!** Z powodu zmiany lokalu sprzedaje **Konfekcye damskie** po cenach fabrycznych **Walerya Woyczyńska** we Lwowie ulica Halicka liczba 11. 3667 4—10

---

**Lwowska Fabryka Asfaltu i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów** S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera **LWÓW, Korytna 13,** poleca

**Asfaltową masę elastyczną do fundamentów** dla izolowania wilgoci *kładzioną na mury w gorącym stanie* specjalnie do tych celów w fabryce wyrabianą. Jedyny dziś pewny środek *izolujący wilgoć,* używany do budowli w całym świecie, zalecany przez *wszystkie powagi naukowe techniczne.*

**Tekturę ulepszoną ogniotrwałą** do krycia dachów wysokich gatunków. *Rola 10 metrów □ od 1·80 złr. do 3 złr. 50 ct.*

**Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne**

**Lak asfaltowy świecący do konserwacji** *dachów tekturowych, DRZEWA,* dachów gontowych, żelaza, blach wszelkiego rodzaju, dachówek nowego systemu.

**Smołę angielską bezwodną.**

*Osusza się asfaltem* jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy zastarzały, grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swojmi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. *Długoletnią gwarancję poręcza się.* 3187 27—100



Wyłączny skład dla całej Galicyi **maszyn i narzędzi dla uprawy roli Rud. Sacka** w Flagwitz pod Lipskiem. **S. A. Bubera Synów** we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13. 3593 4—8 *Części składowe w zapasie* *Cenniki i opisy gratis i franco.*

Wielki medal na Wystawie przyrod, lekarskiej w Krakowie r. 1891.

**WYSOWA** w Galicji 3529 4—5

**Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny.** Stacja kolei państwowej **Grybów** lub **Gorlice.**

**Zdroje szczawy alkaliczno słonej z europejskich najpierwszej** świeżo ujęte w cembrzyny kamienne głównie żelazo i brom zawierające. **Zdrój słony**, jak o tem świadczy rozbiór chemiczny prof. Radziszewskiego, jest najsilniejszym ze znanych dotąd wód bromowych. — **Zdrój Bronisława**, jedna z najsilniejszych szczaw żelazistych. — **Zdrój Rudolfa**, szczawa jodowo-żelazista silna. — **Zdrój Wandy**, szczawa sodowo-żelazista. — **Zdrój Józefa**, szczawa sodowa, która ogólną uwagę jurorów na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej na siebie zwróciła, także **polskim Giesshüblerem** zwana, w roku obecnym zajęła sobą żywo Komisję przemysłową krakowskiego Towarzystwa lekarskiego jako **perła wód galicyjskich.**

Wody Wysowskie zalecane bywają przez Profesorów Wydziałów lekarskich i najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych chorym na katary przewodu oddechowego, jako to: oskrzeli, płuc i gardła, na cierpienia przewlekłe żołądka i jelit, również na choroby niewieście, zołzy, skrofuły, niedokrewność i błednicę.

Mieszkania wygodne, łazienki z komfortem urządzone. Restauracja doskonała. Sklepy z wiktuałami. Mleko i żętyca. **Lekarz zakładowy.** Poczta. Doborowa muzyka.

**Otwarcie pory kąpielowej 1 czerwca.**

Składy wód wysowskich we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych; we Lwowie u pp. Goldbauma, Mendrochowicza, Weinreba i apt. Sklepińskiego. W Stryju: główny skład u p. aptekarza Karola Jahra i w handlu pp. Bałłabana i Apfelgrüna.

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu 1882.

PROSZEK PERSKI luźny na wagę, w liściach, we flaszeczkach.
PROSZEK „Andela" w puszkach.
PROSZEK „Zacherlin" we flaszeczkach.
ROZPYLACZE gumowe do proszku.
TYNKTURA „Hartmanna" na pluskwy.
PROSZEK na szwaby.
BORAKS mielony na szwaby.
ŁAPKI na szwaby. 3622 2—?

**Przeciw molom** Naftalina, Saszetki naftali nowe, Papier naftalinowy, Kamfora, Pieprz, Paczula, Pismo, Kamfora naftalinowa dalej

**Przeciw muchom** Lep, Papier, Trzaski. poleca **ALOJZY HÜBNER** Lwów, Rynek l. 38.

**Pisarz ekonomiczny** kawaler, uczeń szkoły Dublańskiej, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje do L. 1351 Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 3600 3—3

**Rządzca dóbr** teorytycznie i praktycznie wykształcony z kilkuletnią praktyką, w każdej gałęzi gospodarstwa kompetentny, poszukuje odpowiedniej posady do samoistnego zarządu dóbr, w większym majątku. Na żądanie może złożyć kaucyę. 3661 2—3 Zgłoszenia do L. 1437 Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

**Kontrolora dóbr** rutynowanego, z dobremi świadectwami i referencyami, poszukuje **Zarząd dóbr Medyka.** 3641 3—3

**Opróżnioną** jest posada dla **Expedytora** lub **Expedytorki** z uzdolnieniem telegraficznem o służbie miernej, dziennej, przyjemnej. Pensja 350 lub bliższe porozumienie. Do zgłoszeń uprasza się dołączyć świadectwa uzdolnienia i służby. C. k. Urząd pocztowy w Storożyńcu. 3629 3—3

---

**Farby olejne** na dobrym pokoście tarte, szybko schnące, farby suche, lakiery, pokosty, pędzle, złoto, srebro, bronzy, przybory do malowania i lakierowania poleca najtaniej handel **J. Skowrońskiej w Tarnopolu.** 3633 3-4

**Na porę kuracyjną roku 1892** poleca **rzeczywiście** dobrą **HERBATĘ rosyjską Izydor Wohl** właściciel **jedynego wyłącznego handlu herbaty 22 lat** istniejącego we Lwowie, **Sykstuska 6.** 3653 3—20

**Na wsi!** w kąpielach i na świeżem powietrzu! **kieliszek starej żytniej wódki bardzo się przyda.** „Bałłabanówka" zupełnie zastępuje w skutkach koniak, to też poleca każdemu wyjeżdżającemu a będzie przydatną z pewnością! — HANDEL **Karola Bałłabana** *we Lwowie.* 3635 2-4

**PIEGI** znikają zupełnie w przeciągu 7 dni używając **znakomitej a nie szkodliwej pomady Dr. Christoffa,** i nie występują już więcej przez cały sezon letni. Żądać należy tylko prawdziwej zielonem lakiem zapieczętowanej flaszeczki po 80 ct. Skład: **M. Karczewski,** drogueria Lwów. 3047 24-24

3301 10—15



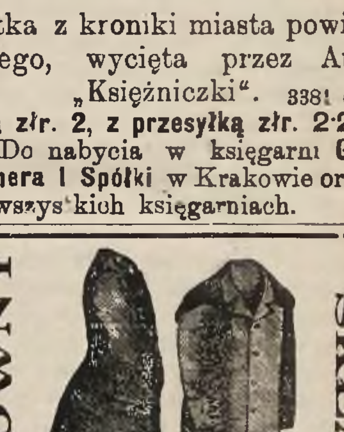
**PŁÓTNA DOMOWE**
*czysto niciane*
sztuka 28½ metr. długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przedzy zł. 12, 13, 14.
*Płótno na prześcieradła,*
165 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.
*Płótno na pieluszki*
sztuka 23 mt. po zł. 6.25, 7·50 i 8·50.
*Chustki do nosa niciane*
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
*Serwety stołowe,*
tuzin zł 2·30, 3·75, 5·25.
*Obrusy na 6 osób,*
złr. 2·75, 1·25, 1·65, 2·15.
*Serwetki desert. z frendzla.*
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
*Garnitury kawowe kolor.*
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.
*Ręczniki niciane,*
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
*Scierki płócienne,*
tuzin zł 2·, 3, 3·60
poleca handel
**JANA RIEDLA**
WE LWOWIE

**Szkoła języków obcych** w zakładzie naukowym **Maryi Bielskiej** podejmuje się wyuczenia języków konwersacyjnie. Kursy dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Tamże prowadzone są przez rok cały kursy przygotowawcze do egzaminów wstępnych i nauczycielskich, Lwów Rynek 41. 3285 8—24

---

**Wszechmocni** kartka z kroniki miasta powiatowego, wycięta przez Aut. „Księżniczki". 3381 6 6 **Cena złr. 2, z przesyłką złr. 2·20.** Do nabycia w księgarni **Gebethnera i Spółki** w Krakowie oraz we wszystkich księgarniach.

GŁÓWNY SKŁAD



**Płaszczy gumowych**

**MĘSKIE**

**Czarne** z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.
**Liberyjne** białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.
**Wojskowe** z egalizacją lub bez od złr 11 do 35.
**Wełniane** angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.

**DAMSKIE** we wszystkich fasonach

**KAPUZY z kołnierzem** od złr. 1.50 do 3.

**PÓŁ BUCIKI** z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.

3585 6-10 poleca magazyn wyrobów gumowych **R. Krimmera** Lwów, Hotel Francuski

**Ważne dla Pań** Ktoby z P. T. Publiczności życzył sobie nabyć wyroby czysto lniane jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych na koszule; poszewki, prześcieradła i kalesony, płótna szare i półbielone, płótna drelichowe i liberyjne, dymki zwykłej i adamaszkowej roboty, obrusy z serwetami białe i kolorowe, chustki, ręczniki zwykłej i adamaszkowej roboty, ręczniki kąpielowe włochate, fartuszki, ścierki, raczy zgłosić się po cennik i próbki powyższych wyrobów pod adresem: **„Dyrekcya Towarzystwa tkaczy w Korczynie obok Krosna"** (poczta loco), które się wysyła odwrotną pocztą franco 3181 15-16 Z wysokim szacunkiem **Dyrekcya.**

**BULION** wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej**

| | | |
|---|---|---|
| Z ptactwa . . . | 10·— | złr. kilo |
| Nr. 00 z truflami . | 7·50 | „ „ |
| Nr. I przedni . . | 6·50 | „ „ |
| Nr. II doskonały . | 5·50 | „ „ |

**Bryndza górska** faska 5 kilowa złr. 2·28. *Sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn* 3479 9—12 *Brzeżany.* Na żądanie gratis świadectwa lekarzy pierwszorzędnych szpitali, obywateli najwybitniejszych w kraju i na prowincyi.

Poszukuje się do kupna **Folwarczku** w miasteczku powiatowem lub też niedaleko oddalonego od miasta, blisko kolei. Zgłoszenia uprasza się z dokładnym opisem miejscowości, inwentarzy etc jakoteż ostatecznej ceny kupna pod adresem: R. Lwów, poste restante. 3668 2—2

Znany nieszkodliwy a jedyny środek przeciw cierpieniom zębów **Unika Nr. 1, 2 i 3** znajduje się już obecnie w aptece p. **J. Wewiórskiego** Lwów, ul. Halicka l. 5. w flaszeczkach po 25, 45 i 1 złr. 15 ct. do nabycia. 3658 3—3

**Majątki** ziemskie do sprzedania, kupna i wydzierżawienia. **Kamienice** rentowne i realności we Lwowie pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 3646 3—4

---

**Orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.**

**Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.**

L. 19147/1892.

**Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego** fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24 Marca 1892 L. 19148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy nie zawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów jak i wydobywających się dymów odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Z prezydjum Magistratu Mochnacki M. w. r. — Lwów dnia 30 Marca 1892. Dr. D. Wąsowicz w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

**Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.**

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojewskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6. w Krakowie Sukiennice 28., oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

**Ostrzega się przed naśladownictwem.**

do każdego pudełka tutek zaopatrzonego firmą S. W. NIEMOJOWSKI dołącza się powyższe orzeczenie chemicznego król. stoł. m. Lwowa. Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 3228 18—?

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca: Walenty Hodak.